10 stronic — 30 aktualnych ilustracyj.

Kraków - św.Anny 12
Biblioteka Jagiellońska

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

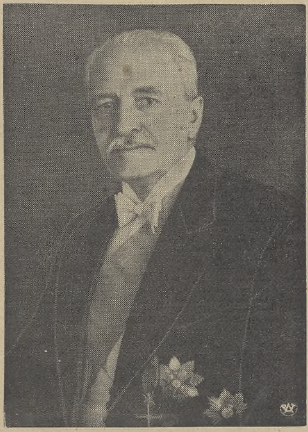
ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Najmniej 300 premij otrzymają PRENUMERATORZY WSCHOD-u. Szczegóły po wyborach.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 104. Cena 20 gr. Rok III.
Dnia 13 listopada 1938.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86

Dwadzieścia lat Niepodległości.



Prof. Dr IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej.





EDWARD ŚMIGŁY RYDZ
Marszałek Polski.

Czyż z duszy polskiej nie powinna zniknąć
Wszelka niewiara w dniu takiego Święta?
Wszak do wolności nie można przywyknąć,
Gdy się niedawną niewolę pamięta.

Już nas but wraży nigdy nie przygniecie.
Wolni jesteśmy jako w lesie ptacy
I obchodzimy dziś dwudziestolecie
Niepodległości i wyścigu pracy.

Lecz niech nas zbytnio nie upaja gloria
Orężnych czynów i przebytych trudów
I pamiętajmy o tym, że historia
Dwa razy swoich nie powtarza cudów.

I pamiętajmy o tym w każdej chwili,
Że kto na laurach śpi, zwycięstwo trwoni,
I że to szczęście, któreśmy zdobyli,
Trzeba utrzymać w twardej, mocnej dłoni.

Że sąsiad, choćby najbardziej nam miły
O sobie najpierw pomyśli w potrzebie,
Więc trzeba liczyć nam na własne siły
I w każdej sprawie wierzyć tylko w siebie.

A wielkie siły są w polskim narodzie,
Tylko je trzeba ideą zniewolić,
Tylko je trzeba porachować w zgodzie,
Tylko je trzeba zebrać i zespolić.

Tylko nam trzeba wszystkim wstawać rano,
Aby przeorać wspólnie zagon żyzny
I dążyć w przyszłość jasną i świetlaną
Pod starym hasłem Boga i Ojczyzny.

A wtedy wielkie dzieło się dokona,
Że już będziemy z pod tych samych znaków
I ta ziemica, krwią polską zroszona
Wiecznie zostanie we władztwie Polaków.

Henryk ZBIERZCHOWSKI.

Radosna rocznica.

Zbliżyła się ku nam dwudziesta rocznica powstania Państwa Polskiego. Na przestrzeni lat okres to długi, to też w rocznicę zwykliśmy okiem obejmować przeszłość, by w należytym jej ocenieniu iść naprzód w przyszłość utartym torem, w uwzględnieniu tych wszystkich zagadnień, których należyta rozbudowa prowadzi Państwo w pomyślnym kierunku rozwojowym. Jest bowiem rocznica 20-lecia Polski nie tylko drogowskazem, wskazującym dalsze tory rozwojowe z równoczesnym skierowaniem naszych myśli na teren przebytej drogi, lecz także jakby potężnym snopem światła, rozświetlającym całą przestrzeń, wśród której znajdujemy się. To też z upływem pewnego okresu zwykliśmy robić niejako narodowy rachunek sumienia, by zestawić cenę krwi przelanej z wynikami dokonanej pracy, zbilansować dorobek wiekiego okresu i ująć w syntezę ten ogrom usiłowań, jakie w efekcie wieńczą jego przestrzeń.

POLSKA NA PRZESTRZENI LAT 1918—1938.

U wylotu wstępnego tego okresu, w zaraniu powstania naszej państwowości jakiż obraz przedstawiała?

WŚRÓD WIRU WOJNY ZCALAŁY SIĘ ZIEMIE POLSKIE.

Ziemie zniszczone czteroletnią wojną, w czasie której „wojenny walec" kilkakrotnie przetaczał się w tym i owym kierunku, dokonując wstrząsającego zniszczenia, rowem i okopem strzeleckim, krająć je raz po raz. Od wód Bałtyku po śląskie kominy fabryczne, od Karpat hen daleko ku północno-wschodnim rubieżom granicznym przelewały się armie rosyjskie, niemieckie i austro-węgierskie, ogniem i mieczem niszcząc ziemie polskie, a gdy już odbudowa ich ruszyła z miejsca, stanęła odrazu w pierwszej chwili wobec nowego, groźnego najazdu, który od wschodniej granicy uderzył z zuchwałym impetem, by zduzgotać nowe, dopiero zcalające się ,z trzech zaborów państwo. I pomimo tak niesłychanie trudnych a twardych warunków na ruinach wnet rozpoczęło kwitnąć nowe życie. W rozmaitych jego dziedzinach zarysowała się wnet ogromna suma pracy, która z biegiem czasu objęła całokształt rozbudowy życia we wszystkich jego przejawach, tym trudniejsza, iż musiała sięgać do podwalin, różne bowiem ustroje trzech ziem, związanych w jedną całość, wymagały nadzwyczajnej troski, aby z nich wytworzyć nowy typ o ogólnym znaczeniu.

NAD BEZPIECZEŃSTWEM POLSKI CZUWA POTĘŻNA MOCARNA STRAŻ!...

Ponieważ Państwo powstawało w ogniu bojowym pierwszorzędne zagadnienie budzić musiała **nasza siła zbrojna.** Z trzech różnorodnych typów, a raczej czterech, gdyż formacja Legionowa odrębny typ przedstawiała, — tworzyć się poczęła **Armia Polska,** która pamiętną nawałę bolszewicką odparła i dumnym krokiem z szeroko rozwianymi zwycięskimi sztandarami wkroczyła na karty nowej historii polskiej. **Otoczona nieznużoną opieką swego twórcy, Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego na przestrzeni lat dwudziestu doszła do granic takiej doskonałości, iż stała się jedną z pierwszych armij europejskich.**

Przeprowadzona organizacja naszych sił zbrojnych wytworzyła z nich na przestrzeni lat dwudziestu tak wspaniałą armię, iż **na jej widok radość napełnia nasze serca a szlachetna duma krasi nasze oblicza.** W czasach, gdy cały naród pozostawać musi pod bronią, Armia stała się duszą narodu, jego chlubą, jego głębokim umiłowaniem. Widzimy jej bataliony, szwadrony, baterie i gatunki innej broni na defiladzie w czasie uroczystych obchodów. Widzieliśmy ją na ćwiczeniach polowych, gdzie zaopatrzona w najnowsze środki techniczne, nadzwyczajną wykazała sprawność bojową, a swą postawą, wyszkoleniem, nadzwyczajną umiejętnością w sztuce wojennej dowódców i korpusu oficerskiego budziła wprost podziw u cudzoziemskich attaches. Widzieliśmy przepysznie prezentujące się nasze siły zbrojne w chwili, gdy wkraczała za Olzę. Brak słów, abyśmy nimi w należytej formie ująć mogli wspaniały pod każdym względem stan naszej siły zbrojnej.

Na przestrzeni lat dwudziestu stała się nasza Armia potężnym, mocarnym puklerzem bezpieczeństwa naszych granic, — niewzruszoną obroną niepodległości państwowej, czujną, wierną, nieugiętą, niezwyciężoną Strażą Narodu i Państwa.

PO WIRZE WOJENNYM — ODBUDOWA KRAJU.

A obok Armii rozbudowa państwowa musiała objąć i inne dziedziny, by zapewnić Państwu rozwój i spełnianie tej misji dziejowej, która prawie przed tysiącem lat nawiązana została gdzieś w prastarej, zamierzchłej epoce piastowskiej. **Odbudowa życia na różnorodnych jego odcinkach odrazu w szybkim tempie ruszyła z miejsca.**

Odbudowano rolnictwo i zniszczone w czasie zawieruchy wojennej gospodarstwa rolne. Wysiłek Państwa wraz z inicjatywą prywatną pięknymi w tej mierze mogą poszczycić się wynikami.

KOLEJNICTWO — JEDNA Z NAJWAŻNIEJSZYCH GAŁĘZI GOSPODARSTWA PAŃSTWOWEGO.

Podobne wyniki osiągnięto i na polu drożnictwa, w dziedzinie komunikacji. Wojna sześcioletnia pozostawiła po sobie głębokie rany w organiźmie tak ważnym, jakim jest kolejnictwo jako jedna z najpoważniejszych gałęzi gospodarstwa państwowego. W roku 1918 w tej dziedzinie panowała zupełna dezorganizacja a bezład był jedną z cech w tej mierze najbardziej charakterystycznych. Wśród niezmiernie tedy trudnych warunków dzięki nadzwyczaj ofiarnej służbie i nieznużonym wysiłkom naszych kolejowców praca doprowadziła do tego stanu, iż olbrzymi rozwój i postęp daje się zauważyć w dziedzinie „skrzydlatego koła". Dość podkreślić, iż **kolejnictwo na przestrzeni lat 20 wybiło się na czoło europejskich organizacyj kolejowych i zażywa opinii jednej z najlepszych w świecie.**

Przeprowadzono odbudowę linij kolejowych, mostów i budynków stacyjnych, uzupełniono zniszczony tabor kolejowy, budowany w krajowych warsztatach ręką robotnika polskiego, a poza tym przystąpiono do budowy nowej sieci, wprowadzając ostatni wyraz komunikacji kolejowej: trakcję elektryczną. Powstał tedy cały szereg nowych linij kolejowych: Kutno—Strzałków, Puck—Hel, Hajduki—Kochłowice, Nasielsk—Sierpc, Kutno—Płock, Łuck—Stojanów itp. a wielka magistrala węglowa stała się w okresie minionych lat jakby uwieńczeniem potężnej sumy zabiegów tak pięknie realizowanych na terenie drożnictwa kolejowego.

POD ZNAKIEM „POCZTOWEJ TRĄBKI".

Państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" też pięknymi poszczycić się mogą wynikami. Przeprowadzone zostały w pierwszych latach prace inwestycyjne w dziedzinie rozbudowy i usprawnienia urządzeń telegraficznych i telefonicznych, powstały nowe centrale miejscowe i międzymiastowe, zorganizowaną została sieć radio-telegraficzna a budowę i eksploatację urządzeń radiofonicznych przejęła S. Akc. „Polskie Radio", które prowadzi je w dalszym ciągu.

BANDERA POLSKA NA WODACH OCEANICZNYCH.

Wiele zdziałano w okresie 20-lecia w dziedzinie dróżnictwa lądowego i wodnego. Przeprowadzono regulację niektórych rzek, poświęcono wiele uwagi kanałom wodnym, ale przede wszystkim żegludze morskiej, gdzie bandera polska znalazła już prawo obywatelstwa. Powstała polska siła zbrojna na morzu a obok niej marynarka handlowa z całym niezbędnym aparatem urządzeń portowych oraz statków.

GDYNIA BUDZI ZACHWYT U SWOICH, PODZIW U OBCYCH.

W tej dziedzinie na pierwszy plan wysuwa się największa zdobycz, która krystalizuje się w jednym



Cenna pamiątka narodowa.

W pięknych ogrodach Pałacu Belwederskiego w Warszawie został ustawiony t. zw. Domek Komendanta z Magdeburga, ofiarowany narodowi polskiemu przez Zarząd Miejski w Magdeburgu. Domek ten stanowił w 1918 roku znane więzienie Komendanta Józefa Piłsudskiego. Dziś jako cenna pamiątka narodowa, domek ten w stanie, w jakim był w roku 1918, jest symbolem naszego kultu dla bohaterskiego życia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

CENTRALNA MAŁOPOLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI we LWOWIE
(dawniej GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI)
Rok założenia 1843 r. Instytucja prawa publicznego.
Wydaje książeczki oszczędnościowe imienne i na okaziciela z poręką Państwa. Prowadzi rachunki bieżące i czekowe.
FUNDUSZE REZERWOWE: zł. 5,668.000.—
Zamiejscowe wpłaty — P. K. O. 500.198.

słowie: Gdynia, budząca zachwyt u swoich, uznanie i podziw dla dokonanych prac u obcych. Ruszył budowę portu min. E. **Kwiatkowski** i budowa Gdyni jako pierwszorzędnego portu poczęła rosnąć i rozwijać się z błyskawiczną szybkością. Jakby czarodziejską różdżką wyrastały niemal na oczach na kaszubskim brzegu najbardziej w nowoczesne formy ujęte urządzenia portowe: powstał avant-port, odsłonięty od morza potężnym falichronem, zorganizowany został port wewnętrzny, a na jego przestrzeni utworzone zostały przeróżne baseny i mola, składy portowe, chłodnie, łuszczarnia ryżu, olejarnia itp. Rozwinęła się nadzwyczajnie Gdynia w oparciu o swój gospodarczy obszar ciążenia, położona u wylotu dróg lądowych z daleko ku południowi sięgającym zapleczem. Z każdym rokiem coraz większe cyfry wykazuje zarówno ruch pasażerski, a zwłaszcza handlowy, a obroty towarowe w tej mierze są już obecnie większe niż w Królewcu, Kilonii, Rydze, Tallinie. Spełnia Gdynia swe zadanie z powodzeniem nadspodziewanym, wyprzedzając w żywotności swej wszelkie dotychczasowe, nawet optymistyczne obliczenia. Ożywiła port żegluga, ujęta w przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Żeglugi Polskiej“ z całym już licznym szeregiem statków, których bandery fruwają od lat po przestworzach oceanicznych.

PRACA WRE NA WSZYSTKICH ODCINKACH.

A ponad przestworzem wód i obszarem lądowym rozwinęło się szybko, po przezwyciężeniu rozlicznych trudności **lotnictwo cywilne,** obejmując komunikację lotniczą nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami, pod egidą Towarzystwa **„Polskie Linie Lotnicze Lot“.**

Ogrom prac objął dziedzinę **szkolnictwa** od najniższych ochronek, ogródków dziecięcych, szkółek froeblowskich, poprzez szkoły powszechne i średnie do najwyższych uczelni. Wiele możnaby pisać o rozwoju nauki polskiej, która tak chlubnie przetrwała okres niewoli i z chwilą powstania Państwa znalazła się wobec nowych, szczytnie spełnianych zadań.

Rozwinęły się i udoskonaliły rozmaite dziedziny **życia gospodarczego,** które rozbudowano od podwalin. Wzięto na nowo pod uprawę olbrzymie obszary odłogów, podniesiono siły nawozowe ziemi, poczęto stosować coraz intensywniejsze metody uprawy. Skutkiem tego wzrosła przestrzeń uprawy głównych płodów rolnych. Rozwinął się dalej przemysł zarówno jakościowo, jak i ilościowo oraz udoskonalił się technicznie.

DŹWIGA SIĘ „CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY“.

Uwieńczeniem okresu 20-lecia w tej dziedzinie jest powstanie i wstępna organizacja „Centralnego Okręgu Przemysłowego“. Jego rozwojowi towarzyszy od pierwszej chwili troska twórców i baczna uwaga ze strony społeczeństwa. Już dymią na tym terenie nowe kominy fabryczne, pracują już nowe piece, kuźnie, odlewnie, wre na całej linii praca, powstają warsztaty przemysłowe i rzemieślnicze oraz instytucje handlowe.

Obok Gdyni C. O. P. staje się nowym, chociaż dopiero w zawiązku dorobkiem okresu 20- lecia. Bo pierwszym o żywiołowym rozmachu rozwojowym dziełem była Gdynia, która olśniła wszystkich swą wspaniałą rozbudową. Obecnie Centralny Okręg Przemysłowy, w którym warczą już maszyny, staje się drugim z rzędu o nadzwyczajnej rozpiętości problemem. Jak Gdynia, tak i C. O. P., zdolne do walki o pomyślną przyszłość i bezpieczeństwo narodu, to też całe społeczeństwo staje zwartą masą obok tych problemów o pierwszorzędnej dla państwa wartości. Powstanie tego przemysłowego okręgu w dziele przebudowy gospodarczej będzie miało olbrzymie znaczenie nie tylko dla powiatów, wchodzących w jego skład, powstające bowiem ognisko przemysłowe zasięgiem swoim obejmie niewątpliwie i województwa południowo-wschodnie. C. O. P. przedłużony o ziemie między Sanem, Bugiem i Dniestrem, których stolicę tworzy Lwów, stanie się drogą ekspansji na morze Czarne. Spełniać będzie rolę gospodarczą a systematyczna realizacja tego dzieła niewątpliwie zwiększy mobilizację sił materialnych i psychicznych na coraz szersze kręgi społeczeństwa.

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ.

U kresu pierwszego 20-lecia Polski wspaniałe uwieńczenie pierwszych dwu dekad rocznych tworzy **przyłączenie Ziemi Zaolzańskiej do Macierzy.** Wśród zawrotnego biegu wydarzeń na europejskiej arenie politycznej stało się zadość sprawiedliwości dziejowej i stara piastowska ziemica powróciła ostatecznie „na Ojczyzny łono“. Żywo w pamięci wszystkich pozostają one chwile, w których w oparciu o sprawiedliwe nasze pretensje do tych ziem nad Olzą i o cały naród, wspaniałej Armii za Olzę tkwi żywo w pamięci wszystkich Polaków i głęboko zapadło w ich duszę.

Wśród szarej pracy, spełnianej dzień za dniem w rozmaitych dziedzinach życia, poszczególne ogniwa łączą się w bujną całość. Ponad szarzyznę dni codziennych w tym długim okresie dwudziestu lat wysuwają się na pierwszy plan: **zcalenie w jeden ustrój ziem Rzeczypospolitej i ich odbudowa po rozgwarze wojennym, zwycięstwo nad bolszewickim najazdem, Gdynia, powrót ziemi za Olzą do Macierzy a ostatnio powstanie i organizacja Centralnego Okręgu Przemysłowego.** Ogrom pracy włożony został w powyższe zagadnienia, to też jak z jednej strony podkreślić **w jednym zwartym obozie zgromadzony** — twarde stanowisko rządu doprowadziło do bezkrwawego rozwiązania powyższego problemu: Wkroczenie naszej należy wybitne wyniki, tak z drugiej wyrazić wdzięczność tym, którzy te problemy realizowali.

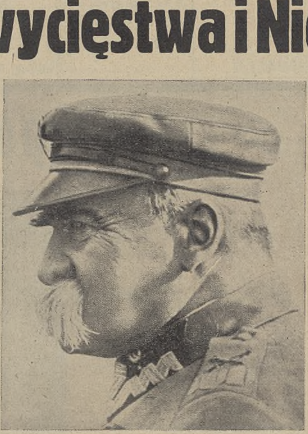
a-ski.

Symbol Zwycięstwa i Niepodległości.

Tak już chce historia, że każde niemal święto narodu i niepodległego Państwa Polskiego jest równocześnie świętem i wspomnieniem **Józefa Piłsudskiego.** I naodwrót: święto Józefa Piłsudskiego, czy to 19. marca, czy to 6. sierpnia — jest świętem Polski.

I to wszystko mimo Jego śmierci. Owszem, śmierć Wielkiego Marszałka zakuła w spiż pomnika to, co było żywą codzienną treścią, wyniosła zagadnienie pierwszego Wodza wyżej niż wszystko, co żywe, może być wyniesione, uczyniła z niego symbol potęgi, siłę nieśmiertelną, słowo twórcze. Patronuje więc duchowa obecność i pamięć Piłsudskiego wszystkim momentom życia polskiego, które marzą i wspominają wielkość; myśl o Nim towarzyszy w entuzjazmie uroczystości, w zdobywczej radości, w zadowoleniu z dobrze przeżytych dwudziestu lat, w dumie z dwudziestoletnich osiągnięć.

11. listopada ulicami rozlegnie się tupot tysięcy żołnierskich, defilujących, manifestujących siłę Rzeczypospolitej stóp. Rozlegną się przemówienia, sławiące tę wielką chwilę z przed lat 20-tu, która stała się pierwszym dniem niepodległego bytu. Ale wiedzieć nam trzeba, że ta armia, dziś tak wielka i świetna w Jego, Piłsudskiego dłoni ukształtowała się i urosła, że ów pierwszy dzień polskiej niepodległości przed laty dwudziestu jest zarazem pierwszym dniem pobytu Marszałka w Warszawie. Dla nas Niepodległość zaczęła się owego dnia, w Nim, jedynym z Polaków, była ona już wcześniej, tkwiła jak nabój, oczekujący wybuchu, mocna jak rzeczywistość, zdolna stworzyć rzeczywistość. Przed naszymi oczami przesuwa się jak obraz barwny i gigantyczny epopea o tysiącu epizodów, spraw i ludzi, a przecież cała ona zaczęła się i zamknęła w Piłsudskim.



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski.

Czy zamknęła się i skończyła? Nie i nigdy. To właśnie było w Piłsudskim największe, że nie chował swojej wielkości i siły tworzenia dla siebie, dla swojej wodzowskiej potęgi, ale że był nauczycielem, strażnikiem, kapłanem polskiego życia narodowego, polskiego państwotwórstwa. Piłsudski to nie tylko imię walki o Niepodległość, ale też i imię Niepodległości utrwalonej, imię nieustającego starania się o jej wewnętrzną rozbudowę. Dlatego też wspomnienie tego imienia w dzień dwudziestolecia jest nie uroczystym obchodem, ale rachunkiem sumienia i deklaracją przyszłej działalności. Epopea zaczęła się Piłsudskim, w Jego nauce trwa i w Jego symbolu zwycięży. **F.**

Przysposobienie rolnicze powiatu skałackiego.

W powiecie skałackim odbyło się zakończenie prac Przysposobienia Rolniczego, połączone z wystawami rejonowymi w Hałuszczyńcach, Kołodziejówce i Krzywem. Udział w wystawach wzięły zespoły z Hałuszczyniec, Bogdanówki, Kołodziejówki, Panasówki, Krzywego, Horodnicy, Wawelówki i Połupanówki.

Otwarcie wystaw dokonał starosta p. **Rutkowski** w towarzystwie przewodniczącego Powiatowego Komitetu dla spraw młodzieży wiejskiej insp. **Tustanowskiego.** Najokazalej wypadła wystawa w Hałuszczyńcach, która zgromadziła miejscowych i okolicznych mieszkańców. Sołtys gromady Hałuszczyńce p. Józef **Pytel,** w imieniu zebranych powitał p. starostę i przedstawił poszczególne eksponaty wystawy. Młodzież wiejska wykonała produkcje. W Kołodziejówce i Krzywem wystawa była również zorganizowana interesująco, świadcząc o postępach prac młodzieży wiejskiej.

BRAK POLSKICH RZEMIEŚLNIKÓW I KUPCÓW W RÓWNEM I KOSTOPOLU.

Na terenie Równego brak jest dobrego krawca i czapnika wojskowego. Nadto brak polskiego hotelu oraz sklepów z mięsem, żelazem, meblami i składu opałowego. W Kostopolu odczuwa się brak introligatora oraz ślusarza. Rzemieślnicy, którzy by chcieli założyć tam swoje warsztaty, mają zapewnioną pomoc miejscowej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej.

Historyczne zdjęcie przed 20 laty.



Zdjęcie powyższe, dokonane dnia 11. listopada 1918 roku przed hotelem „Bristol“ w Warszawie. Obok Komendanta **Piłsudskiego** stoi gen. Berbecki z lewej strony, gen. Szeptycki z prawej. Pierwszy z lewej strony obecny Marszałek Śmigły Rydz. Na pierwszym planie z prawej strony obecny minister gen. Kasprzycki.

»Pobudka« – organ walki listopadowej 1918 we Lwowie.

W pamiętnych dniach Listopada, gdy na ulicach miasta rozgrywała się zacięta walka o każdą piędź ziemi, gdy obrońcy starego polskiego miasta - grodu dokazywali cudów waleczności, aby powiększyć zasięg swych terenowych zdobyczy, w Naczelnej Komendzie Wojsk Polskich, przystępującej właśnie do przetworzenia dorywczej partyzantki w ramy planowej akcji, zjawiło się kilku dziennikarzy polskich z projektem założenia pisma, któreby w tym niesamowitym czasie, wśród wojennego rozgwaru mogło stać się ważnym współczynnikiem w organizowaniu społeczeństwa w jeden zwarty obóz

Pierwszy numer **‚Pobudki“** tak bowiem nazwane zostało nowe pismo — ukazał się w dniu 5. listopada 1918 r. Gdy jednak redakcja wbrew zastrzeżeniom komendanta Czesława Mączyńskiego ogłosiła swe pismo jako „organ Wojska Polskiego“ z zaznaczeniem, iż „wychodzi z ramienia Naczelnej Komendy“ — numer został przez Naczelną Komendę skonfiskowany i zajęty.



Reprodukcja rysunku Wł. Gutowskiego, przedstawiającego redakcję „Pobudki“. Siedzą od lewej strony: Janina Walicka, Jan Szarota i Artur Schröder, którzy już nie żyją. Stoi za nimi red. Jan Przybyła, zamieszkały obecnie na Śląsku.

Po porozumieniu z Naczelną Komendą w dwa dni później z datą 7. listopada pojawia się nr. 2. „Pobudki“, redagowany przez Sekcję prasową Komitetu Obywatelskiego. Zespół redakcyjny tworzyli: Jan Przybyła, Artur Schröder, Jan Szarota i Janina Walicka.

Wśród niezwykle ciężkich warunków pracował zespół redakcyjny „Pobudki“. Brak łączności z Zachodem, na którego terenie rozgrywały się w tym czasie brzemienne w następstwa wypadki, powodował pewną chaotyczność w przedstawieniu zarysu rozgrywających się tam wydarzeń. Pobliże frontu bojowego, od którego lokal redakcyjny oddalony był zaledwie o kilkaset metrów, skłaniał do nadzwyczajnej ostrożności i czujności, pismo bowiem rychło przedostawało się poza linię bojową i mogło stać się dla nieprzyjaciela źródłem informacyjnym.

Ze względu na charakter pisma, które było organem walki, oczekiwano jego zjawienia się każdego dnia z łatwo zrozumiałą niecierpliwością i utęsknieniem, podawała bowiem „Pobudka“ komunikaty bojowe Naczelnej Komendy W. P., naświetlała sytuację na froncie a przede wszystkim pewna wiary w zwycięstwo zespalała całe społeczeństwo w jednym zwartym obozie w obronie „sztandaru, na którym w purpurowym, krwawym polu jaśnieje nieskalany Orzeł Biały“. Red. Artur Schröder pisał w nr. 8. z dnia 13. listopada... „że walka absolutnie ma się już ku końcowi a wynik jej pewny: **Lwów będzie wolny od najeźdźcy, zakwitnie w nim na nowo życie polskie!“...**

W dziewięć dni później w nadzwyczajnym dodatku do nr. 17. z dnia 22. listopada mógł ten sam autor swe tezy, pewne wiary w zwycięstwo, w realne przekuć kształty, gdy głosił na łamach „Pobudki“ podniosły hymn wyzwolenia Lwowa.

Obok artykułów wstępnych red. Schrödera pojawiały się na łamach „Pobudki“ artykuły i innych publicystów, między nimi Jana Szaroty, Jana Przybyły obrazki: „Z dnia“, Janiny Walickiej i Adama Cehaka - Stodora barwne felietony z frontu itp. a nie brakowało też i utworów poetyckich, pisanych pod niezwykłą siłą przeżywanych wrażeń. Z nr. 7. pojawiają się na łamach „Pobudki“ dwa nowe działy: „Lista strat“ i „korespondencje rożdzielonych“.

Dzień wyzwolenia Lwowa przetrwała „Pobudka“ o kilka tygodni, a gdy z ruin dźwignęły się inne wydawnictwa lwowskie, z nr. 53-cim z dnia 5. stycznia 1919 r. zamknęła „Pobudka“ swe wydawnictwo. Redakcja w swym pożegnalnym słowie stwierdziła, iż była organem walki i może być oceniona tylko w ten sposób jako jeden z rodzajów broni, przystosowanych do konieczności wojennych i wymagań chwili“.

Jako organ walki spełniła „Pobudka“ szczytnie swe zadanie, w gorących bowiem artykułach, rozpalających do białości poczucie obowiązku narodowego zespalała całe społeczeństwo, a pełna wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, umiała tę wiarę przeszczepiać w serca społeczeństwa i dzięki swej twardej służbie publicystycznej na przestrzeni pamiętnych dni listopadowych stała się w ten sposób wybitnym dokumentem dziejowej chwili.

al. med.

O ważności bibliotek.

Niejednokrotnie na wsi słyszą się obecnie narzekania na złe wyniki pracy społecznej. Jako dowód przytacza się fakty, że często dzieci w kilka lat po ukończeniu szkoły powracają do analfabetyzmy, t. j. zapominają czytać i pisać, nie mówiąc już o innych wiadomościach, które u większości uczniów szybko wietrzeją z głowy. Te fakty powinny zastanowić każdego. Jeśli już nie dbałość o oświatę, to proste wyrachowanie zmusić nas powinno do wykrycia przyczyn tych zjawisk i do zaradzenia złemu.

Najważniejszą przyczynę powtórnego analfabetyzmu da się zwalczyć natychmiast przez samo społeczeństwo, które musi tu zastąpić państwo, nie będące w możności podołać w całej pełni wszystkim nasuwającym się pracom. Przyczyną tą jest **brak na wsi bibliotek wogóle, a szkolnych w szczególności.**

Każda czynność wymaga ciągłej wprawy. Mała liczba podręczników, którymi się dziecko w szkole posługuje, nie wystarcza mu do nabycia odpowiedniej wprawy w czytaniu, a co ważniejsze, nie wystarza, aby wzbudzić zamiłowanie do czytania. Dziecko nie przyzwyczajone do książek, skończywszy szkołę, nie będzie też do nich zaglądało i nim dorośnie stanie się powtórnym analfabetą. Zapas wiedzy, który nabyło w szkole, nie odnawiany przez czytanie — ulotni się mu też szybko z głowy.

Są i inne głębsze powody, zmuszające społeczeństwo do troszczenia się o dobrą książkę dla dzieci i starszej młodzieży. Książka bowiem wpływa na duszę człowieka, a szczególniej na wrażliwą duszę młodego człowieka. Dobra książka oświeca rozum, dostarcza mu różnorodnych wiadomości a tym samym uczy go szerzej patrzeć na świat, wychowując na dobrego, oświeconego członka społeczeństwa. Inny rodzaj utworów ukazując życie ludzkie, jego radości, smutki, opisując pracę, wysiłki, szlachetne myśli, dobre uczynki innych ludzi, malując cierpienia, jakie niesie za sobą zło, wywołuje dobre myśli i uczucia, budzi odrazę do zła i chęć do czynu; takie książki kształtują charakter każdego człowieka. Są i takie, które rozpalają w duszy miłość Ojczyzny, inne znów mówiąc o Bogu, wznoszą myśl do najwyższego dobra, dodają sił i otuchy w codziennych zmaganiach. Piękno zawarte w książkach, uszlachetnia duszę. Wreszcie książki dając wzór pięknego języka, uczą się nim posługiwać i budzą miłość do mowy ojczystej. Przyzwyczajenie do czytania, nabyte w dzieciństwie, może nieraz uchronić młodzież od nieodpowiednich rozrywek, bo kto polubił książkę i rozumie, czym ona jest, tego mniej ciągnie kieliszek lub hulanka.

Te wszystkie rozważania powinny doprowadzić do wniosku, że obowiązkiem każdego obywatela **musi być troska o zakładanie bibliotek szkolnych dla dzieci oraz bibliotek dla starszej młodzieży a również i dla dorosłych.** Szerzenie słowem i przykładem zamiłowania do czytelnictwa, współdziałanie w urządzeniu przedstawień i t. p. na zakup książek, opodatkowanie się ogółu ludności niewielkimi nawet składkami, oto jakimi drogami możnaby w przeciągu krótkiego czasu doprowadzić do tego, aby w każdej wiosce powstał bodaj zaczątek przyszłej biblioteki.

J. P.

Młodzież z powiatu rudeckiego na Obozie w Krakowie.

Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia 30 uczestników trzy-tygodniowego obozu P. W. dla młodocianych, urządzonego w Krakowie przez władze wojskowe. Wszyscy uczestnicy pochodzą wyłącznie z powiatu rudeckiego, są narodowości polskiej. Ich całkowitym wyekwipowaniem i transportem zajął się Pow. Związek Strzelecki w Rudkach, korzystając ze subwencyj Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Rudkach, Samorządu i ofiarnego społeczeństwa polskiego.



TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH W TARNOPOLU.

Pod przewodnictwem prezydenta p. **Widackiego** obradował w Tarnopolu wojewódzki zjazd Towarzystw Rozwoju Ziem Wschodnich. Do nowego Zarządu weszli: gen. **Paszkiewicz,** poseł **Żyborski,** ks. **Wałęga,** b. wojewoda **Garapich,** p. **Pokornowa,** insp. **Błoński,** prof. **Spittal,** radca **Kunzek** i prof. **Raczyński.**

JAK PRACUJĄ NA PODOLU.

Bilans aktywności i projekty na przyszłość. — 600 nowych placówek gospodarczych. — Nowe sklepy i stragany. — 500 nowych młodych handlowców. — Kreowanie Biskupstwa w Tarnopolu. — Opieka nad młodzieżą wiejską. — Wyjazd delegacji tarnopolskiej do Warszawy.

W Tarnopolu odbył się zjazd Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w obecności 180 delegatów z całego województwa tarnopolskiego. Na zjazd przybył wojewoda p. **Malicki.**

Po nabożeństwie w kościele oo. Dominikanów zjazd otworzył prezes Komitetu Porozumiewawczego generał **Paszkiewicz.**

Pierwszy referat, zawierający sprawozdanie z dotychczasowej działalności i program przyszłych prac, przedstawił inż. **Dołęgowski,** kładąc nacisk na **rozbudowę komórek terenowych, szczególnie zaś na odcinku wiejskim.** Fundusz Kresowy dysponuje większą kwotą, z której przyznano pożyczki dla zorganizowania **nowych placówek handlowych i warsztatów rzemieślniczych.** Zorganizowano około **600 nowych placówek gospodarczych, w tym około 450 placówek handlowych i kupieckich, przeszło 100 warsztatów rzemieślniczych i 24 przedsiębiorstwa przemysłowe.** Ważne jest to, że stan powyższy ulega **stałemu powiększaniu.** W roku bieżącym zapoczątkowano budowę 10 Domów handlowych, pojemność Domów wynosi od 10 do 25 sklepów.

Nowobudujący się Dom rolniczo - handlowy w Tarnopolu będzie miał 15 sklepów, centrale handlowe, lokal dla Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego oraz Kursów gospodarczych i pomieszczenie dla biur organizacyj rolniczych.

Akcja budowy straganów rozwija się pomyślnie, na terenie województwa tarnopolskiego wybudowano 31 straganów. Przygotowuje się kursy straganiarskie w czterech miastach, w 12-tu miejscowościach uruchomiono hurtownie towarowe.

Na polu szkolnictwa zawodowego utworzono dwie Jednoroczne Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Tarnopolu i Trembowli, trzecią szkołę organizuje się w Złoczowie. Na kursach przeszkolono ponad 500 kandydatów, przy czym należy podkreślić, że **wszyscy przeszkoleni znaleźli już zatrudnienie w terenie.**

Omawiając sprawy rolne, inż. **Dołęgowski** omówił konieczność utworzenia funduszu interwencyjnego oraz znacznego zwiększenia kredytów na przeprowadzenie parcelacji.

Szeroko zakreślony program prac w dziedzinie gospodarczej na okres trzyletni przedstawia się następująco:

Uruchomienie nowych szkół Przysposobienia Kupieckiego.

Wybudowanie 40 nowych Domów handlowych dla 600 placówek gospodarczych.

Zorganizowanie 1.200 nowych placówek gospodarczych.

Stworzenie 200 sklepów Kółek Rolniczych w gromadach o małym nasileniu polskim.

Przyjęcie hurtowni monopolowych w ręce polskie.

Zorganizowanie Kas Bezprocentowych.

Rozbudowa organizacyj skupu i zbytu ziemiopłodów. Przejęcie w polskie ręce dzierżawy młynów oraz budowę nowych młynów.

Zorganizowanie handlu jajczarskiego na nowych zasadach z wyeliminowaniem obcego pośrednictwa.

Rozbudowę sieci spółdzielni mleczarskich.

Rozszerzenie ośrodków przemysłu chałupniczego.

Zorganizowanie skupu szmat i żelaza.

Jak widać z powyższego sprawozdania i programu pracy, zakres działalności jest wprawdzie **olbrzymi, ale też realny, do urzeczywistnienia tych zadań potrzebna jest współpraca całego społeczeństwa i poparcie czynne Funduszu Kresowego.**

W dziale kulturalno-oświatowym akcja Komitetu Porozumiewawczego dąży do ożywienia prac świetlicowych. Zorganizowano Uniwersytety internatowe wiejskie w **Ohladowie** (powiat Radziechów)) i **Germakówce** (powiat Borszczów). Utworzone będą kadry przodowników oświatowych, Uniwersytety niedzielne i kursy miejscowe rejonowe.

Młodzież wiejska będzie otoczona specjalną opieką.

W akcji programowej wyłania się na czołowe zagadnienie kwestia **kreowania Biskupstwa w Tarnopolu oraz sto nowych parafij na terenie województwa tarnopolskiego.**

Inż. **Dołęgowski** naszkicował cele i zadania należytej propagandy prac i zamierzeń.

Następnie prezes gen. **Paszkiewicz** w przemówieniu podkreślił, że **program prac musi obowiązywać każdą polską organizację.** Gen. Paszkiewicz przedstawił ogólną sytuację polityczną, **konieczność konsolidacji oraz specjalne zagadnienie Małopolski wschodniej.** Omawiając problem ukraiński, gen. Paszkiewicz wskazał, że tylko Wielka Polska zapewni Ukraińcom swobodny rozwój kulturalny i gospodarczy.

Gen. Paszkiewicz omawiał potrzeby nasycenia terenu większą ilością parafij rzym. - katolickich i kreowania Biskupstwa w Tarnopolu, a dalej omawiał pożyteczną działalność **społeczną i narodową Związku Strzeleckiego.**

Sprawom wiejskim i przygotowaniu młodzieży wiejskiej do placówek rzemieślniczo - kupieckich poświęcił prezes Paszkiewicz dużo miejsca.

Przeprowadzona szeroka dyskusja na temat akcji społecznej i gospodarczej wykazała jednolitość poglądów na zasadnicze sprawy. Poruszono cały szereg ważnych i drobnych kwestyj, które Sekretariat Porozumiewawczy podda analizie.

W dyskusji zabierali głos: prezes Związku Ziemian ks. **Sapieha,** osadnik p. **Kołodziej,** wójt Andrzej **Witos z Krasnego,** burmistrz p. **Giedroyć** z Mikuliniec, adwokat dr **Świrski** z Tarnopola, prezes Sekretariatu P. O. S. prof. dr **Fischer** ze Lwowa, b. prezydent Tarnopola **Lenkiewicz,** poseł **Ostafin** i w. i.

Zjazd Sekretariatu Porozumiewawczego w Tarnopolu uchwalił rezolucje, wyrażające hołd Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi, oraz podziękę Zarządu za połączenie Ziemi Piastów z Macierzą.

Uchwalono rezolucję z prośbą do Rządu o uwzględnienie postulatów Podola w planie inwestycyj gospodarczych, przy czym domagano się powiększenia kredytów na zasilenie akcji gospodarczej.

Uchwalono rezolucję, domagającą się **kreowania Biskupstwa rzymsko - katolickiego w Tarnopolu.**

Zjazd wysłał depesze do min. **Becka** i generała **Głuchowskiego,** jako protektora akcji Sekretariatu Porozumiewawczego.

W wykonaniu uchwały w najbliższym czasie wyjedzie do Warszawy delegacja, aby **przedstawić czynnikom centralnym postulaty społeczeństwa województwa tarnopolskiego.** W skład delegacji wejdą: wojewoda p. **Malicki,** generał p. **Paszkiewicz,** inż. **Dołęgowski,** dyrektor **Greszczuk,** osadnik p. **Kołodziej** i p. Andrzej **Witos.**

NOWY

HOTEL EUROPEJSKI

we Lwowie, pl. Mariacki 4.

(w centrum miasta)

NOWOCZESNY KOMFORT — POKOJE Z ŁAZIENKAMI — BIEŻĄCE CIEPŁA i ZIMNA WODA — TELEFON — CENTRALNE OGRZEWANIE — WINDA — OBSZERNY HALL. — CENY UMIARKOWANE.

TELEFON Nr 104-90.

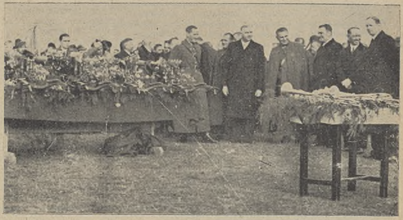
Właściciel: ANTONI UWIERA



W Skałacie odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego nowo budującego się Domu Handlowo-społecznego. Budowa jest finansowana przez Sekretariat Komitetu Porozumiewawczego P. O. S. w Tarnopolu. Na zdjęciu powyższym z lewej strony stoi wojewoda mgr Malicki, po środku gen. Paszkiewicz.

Ofiarność społeczeństwa w Skałacie.

Jak wiadomo, społeczeństwo skałackie, dając wyraz uczuciom przyjaźni i przywiązania do żołnierza polskiego, ofiarowało trzy karabiny maszynowe Baonowi K. O. P., osobno Koło Powiatowe Związku Inwalidów Wojennych ofiarowało jeden karabin maszynowy, ziemiaństwo trzy konie wierzchowe z rzędem a wicestarosta dr J. Koziebrodzki cztery fanfary. Zdjęcie fotograficzne, obok zamieszczone, przedstawia jeden z momentów uroczystego wręczenia sprzętów wojskowych w ręce ppułk. **Pietrzyka.** Od lewej strony stoją: gen. G. **Paszkiewicz,** wojewoda tarnopolski mgr T. **Malicki,** płk. **Ostrowski,** starosta skałacki mgr T. **Rutkowski,** ziemianin Kazimierz **Grocholski** i wicestarosta dr J. **Koziebrodzki.**



Nowe drogi spółdzielczości polskiej

tematem obrad w Drohobyczu.

W Drohobyczu odbył się jesienny zjazd przedstawicieli Spółdzielni spożywców, działających na terenie trzech województw południowo wschodnich. Zjazd otworzył zastępca przewodniczącego p. **Dygdała,** który wezwał obecnych do udania się na nabożeństwo i wysłuchania kazania z okazji Święta Chrystusa Króla.

Po nabożeństwie zjazd zagaił prezes Rady Okręgowej p. **Łobzowski** z Borysławia, witając starostę drohobyckiego p. Emila **Wehrsteina,** jako delegata wojewody lwowskiego oraz zawiadomił, że wojewoda stanisławowski gen. Pasławski nadesłał powitalną depeszę.

Sekretarz Rady Okręgowej prof. **Dekański** odczytał uchwałę poprzedniego zjazdu w Stanisławowie, wzywającą Spółdzielnie polskie do zapisywania się na członków Spółdzielczego Banku „Społem" w Warszawie.

Zjazd przystąpił do wysłuchania referatu lustratora Związku o stanie i rozwoju spółdzielczości spożywców na terenie Małopolski wschodniej.

Na naszym terenie — podał referent — pracuje 37 spółdzielni związkowych, które za pośrednictwem swoich 105 sklepów, oraz 9 różnych wytwórni, **obsługują 14.100 członków.** Obrót ogólny tych spółdzielni w 1937 roku wynosił zł. 7.753.210, z czego 71.2 proc. to obrót szlachetny (z własnymi członkami). W pierwszym półroczu 1938 r. obrót wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego o 12.1 proc., zaś obrót szlachetny podniósł się do 78.4 proc. ogólnego obrotu.

Powyższa działalność gospodarcza dała za pierwsze półrocze bieżącego roku następujące wyniki: nadwyżka w towarach wyniosła zł. 558.297.01; nadwyżka na innych działach produkcji zł. 264.683.12; inne dochody zł. 20.209.71.

Bilans zbiorowy 37 spółdzielni na dzień 30. czerwca br. zamykał się sumą zł. 3.037.119.77, z czego przypada na: udziały zł. 351.571, na fundusze społeczne zł. 1.174.958 i na wkłady oszczędnościowe zł. 108.721.

Na polu działalności propagandowej i społeczno - wychowawczej osiągnięto piękne wyniki. Poczytność prasy spółdzielczej jest niezadawalniająca.

Drugi referat przedstawił prof. **Żurawski** na temat współpracy Spółdzielni spożywców z organizacjami społecznymi i związkami zawodowymi. Korreferat na ten sam temat wygłosił p. **Haduch,** sekretarz Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Klasowych we Lwowie.

W wyniku dyskusji przyjęto rezolucję, wzywającą związki i organizacje, **bez względu na ich zabarwienie polityczne i kierunek gospodarczo społeczny,** do współpracy i propagandy spółdzielczej.

Obecny na sali przedstawiciel Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych złożył **deklarację jak najdalej idącej pomocy w tym kierunku.**

Dyr. **Stawiarski,** kierownik lwowskiego Oddziału „Społem", omówił następnie szczegóły organizacji skupu ziemiopłodów i produktów rolnych.

— Małopolska wschodnia — mówił dyr. Stawiarski — jest poważnym producentem rolnym, zaopatrującym w produkty spożywcze znaczną część naszego kraju. Związek „Społem", ta największa instytucja handlowa w Polsce, posiadająca swoje olbrzymie skupiska konsumenckie w zachodnich częściach kraju, musi również czynić tu poważne zakupy. Niestety niektóre produkty, a szczególnie zboże z małej własności, można tu u nas nabyć tylko przez prywatne pośrednictwo lub przez Centrosojuz. **W interesie ogólnonarodowym leży jak najszybsze zorganizowanie spółdzielczego skupu.** Będzie on chronił rolnika od wyzysku, a eliminując zbędne, a tak kosztowne pośrednictwo, da możność szerokim rzeszom konsumentów nabywanie tanio tych produktów, jakie rolnik ma do zbycia. Musimy starać się nadrobić dotychczasowe nasze zaniedbania. **Nie czas targować się, kto ma to zrobić, kto ma organizować gospodarczo chłopa polskiego.**

— Na naszym terenie — zakończył dyr. Stawiarski — znajduje się jeszcze na wiele lat dużo pracy spółdzielczej dla różnych organizacyj.

Zjazd okręgowy delegatów Spódzielni spożywców trzech województw południowo wschodnich uchwalił szereg rezolucyj. M. i. zjazd odparł ataki niektórych organów prasowych na polskie Spółdzielnie spożywców i Związek „Społem". Zjazd określił te ataki jako dowód ignorancji a nawet złej woli przy braku poczucia odpowiedzialności społecznej autorów.

Zjazd wyraził opinię, że ataki te są objawem warcholstwa, które w konsekwencji dąży do rozbicia konstruktywnej i pożytecznej pracy dla Państwa i społeczeństwa.

Zjazd stwierdza, że **polska spółdzielczość spożywców jest ruchem niezależnym,** o charakterze ogólnonarodowym i dlatego Związek „Społem" nie jest i nie może być związany z żadną partią polityczną.

Zjazd podkreślił i stwierdził, że przez zwalczanie wyzysku i szkodliwego pośrednictwa, przez organizowanie wspólnym wysiłkiem placówek gospodarczo - społecznych, spółdzielczość **wyzwala nasze społeczeństwo z niewoli gospodarczej obcych czynników,** zarazem zaś wznosi nowy gmach gospodarstwa narodowego, opierajcego się na sprawiedliwości, etyce i równouprawnieniu społecznym.



Starosta
Stanisław Porembalski

Zmiana na stanowisku starosty grodzkiego we Lwowie.

Dotychczasowy starosta grodzki we Lwowie p. Stanisław **Porembalski** ustąpił ze swego stanowiska. Starosta Porembalski pełnił ten odpowiedzialny i trudny urząd przez dwa lata, w czasie których został dwukrotnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Starostą grodzkim we Lwowie mianowany został dr Romuald **Klimów,** który urząd starosty grodzkiego pełnił przez trzy lata we Lwowie, a następnie był starostą powiatowym i inspektorem starostw we Lwowie. Starosta dr Klimów w najbliższym czasie obejmuje urzędowanie we Lwowie.



Starosta
dr Romuald Klimów

WYRÓB KOŁDER, materaców, poduszek i bielizny pościelowej

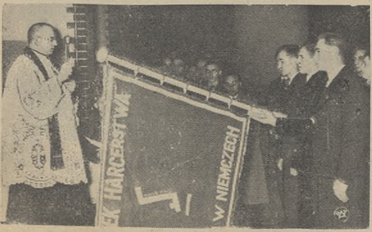
poleca:

MARIAN MLEKO

LWÓW

Koralnicka 6. Telefon: 237-72

plac Bilczewskiego 12. Telefon: 224-75.



25-lecie Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

W Berlinie odbyły się uroczystości, związane z 25-leciem Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia akt poświęcenia przez ks. Rekowskiego nowego sztandaru Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Po akcie tym kierownik naczelny Związku Dr Jan Kaczmarski dokonał symbolicznego pasowania sztandaru przez dotknięcie go macierzystym sztandarem Rodła.

50-lecie pracy lekarskiej dr Jana Opieńskiego.

Obecnie znany i powszechnie ceniony lekarz i chemik lwowski, dr Jan **Opieński** obchodzi 50-lecie swej pracy zawodowej. Z tej racji Uniwersytet Jagielloński w Krakowie odnowił dr Opieńskiemu doktorat medyczny. Aktu promocji odnawiającej dokonał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr **Lehr-Spławiński,** dziekan Wydziału lekarskiego prof. dr **Szumowski** i prof. dr **Ciechanowski,** który zarazem był promotorem.

Dr Jan Opieński urodził się w Paryżu w 1864 r., jest synem uczestnika Powstań narodowych 1846 i 1863 r. Gimnazjum i uniwersytet kończył w Krakowie, a po złożeniu egzaminu fizykackiego wstąpił do służby zdrowia w ówczesnym Namiestnictwie, był lekarzem powiatowym w Żółkwi, a następnie został przeniesiony do Lwowa. W r. 1919 już w Polsce wolnej został mianowany naczelnikiem Wydziału Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, a w r. 1923 przeszedł w stan spoczynku i objął we Lwowie kierownictwo Laboratorium chemiczno - lekarskiego i higieniczno-bakteriologicznego śp. prof. dr Kazimierza Panka, które następnie przekształcił na Spółkę wytwórczą **„Serovac"** z lekarzami: dr Lesławem **Węgrzynowskim,** prof. dr L. **Steusingiem** i prof. **dr Weiglem.** W „Serovacu" pracuje dr Opieński jako kierownik działu chemiczno - bakteriologicznego i serologicznego analiz diagnostyczno - lekarskich. W roku 1924 wprowadził dział analiz sądowych, jako zaprzysiężony biegły chemik.

Dr Opieński odbywał też studia w Würzburgu i Wiedniu. Napisał cały szereg prac naukowych. Był też przez 17 lat nauczycielem higieny w Seminarium nauczycielskim żeńskim K. Rychnowskiej we Lwowie. Podczas wojny światowej pełnił obowiązki naczelnego lekarza w barakach dla uchodźców z b. Galicji, w Chocni i w Czechach.

Jako członek Towarzystwa Higienicznego lwowskiego wygłaszał szereg odczytów i pogadanek z zakresu higieny publicznej i społecznej po różnych miastach.

Po ustąpieniu prof. dr Panka objął dr Opieński prezesurę w Towarzystwie Higienicznym i wspólnie z dr **Krzemickim** organizował wykłady popularno - naukowe w kinoteatrach lwowskich z zakresu higieny. Po objęciu prezesury przez prof. dr Nowickiego współpracuje dr Opieński w Sekcji odczytowej i w wydawnictwie Biblioteki higienicznej.

Dr Jan Opieński jest członkiem honorowym Towarzystwa Higienicznego w Warszawie i od 15-tu lat prowadzi w Truskawcu laboratorium analityczne sezonowe firmy „Serovac".

STYPENDIA DLA STUDENTÓW Z DUBLAN I SZKÓŁ ROLNICZYCH.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze przesłało Departamentowi Fundacyjnemu we Lwowie projekty nowych statutów fundacyjnych. Po zatwierdzeniu statutów uruchomione będą stypendia dla młodzieży szkół rolniczych. Jedno stypendium z fundacji im. Jana Maciągi w sumie 435 zł rocznie, przeznaczone będzie dla studentów Szkoły w Dublanach, lub Czernichowie. Reszta stypendiów wyniesie około 1.000 zł rocznie. Otrzyma je młodzież szkół rolniczych. Towarzystwo Rolnicze we Lwowie stara się, aby stypendia te zostały uruchomione jeszcze w bieżącym roku.

ZEBRANIE O. Z. N. W WARĘŻU-MIEŚCIE.

W sali budynku miejskiego w Warężu-Mieście, powiat Sokal, odbyło się Zebranie członków i sympatyków O. Z. N., które otworzył przewodniczący Oddziału O. Z. N. p. M. **Turczyn.** Na zebranie to przybyło wiele gości, nawet z odległych gromad w promieniu 15 kilometrów. Było ich ponad 160. Dr **Szpunar,** przewodniczący Obwodu O. Z. N. w Sokalu, omówił ideologię O. Z. N. Następnie p. **Frankowa** w przemówieniu swym apelowała do kobiet, aby wzięły czynny udział w organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego. Mgr **Bednarczuk** referował dział organizacyjny O. Z. N. Po przemówieniach przewodniczący zebrania p. **Turczyn** zamknął obrady, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Dostojników. Po zebraniu zgłosiło się nowych członków około 50 ze sfer rolniczych.



Wielki Zjazd i Konferencję prasową referentów społecznych i gospodarczych WSCHOD-u we Lwowie rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele o. o. Bernardynów, które odprawił redaktor o. Fidelis przy asyście dwóch księży. Powyższe zdjęcie fotograficzne, dokonane z chóru kościelnego, przedstawia moment tego nabożeństwa przy głównym ołtarzu, przed którym zgromadzili się uczestnicy Zjazdu i wysłuchali przepięknego przemówienia o. Fidelisa, wygłoszonego ze stopni ołtarza.



W czasie Zjazdu i Konferencji prasowej referentów społecznych i gospodarczych WSCHOD-u, delegacja złożyła wieniec na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Zdjęcie powyższe przedstawia moment, gdy przed kaplicą przemawia mgr Tadeusz Pachorek(x) ze Stryja, składając hołd poległym Bohaterom w obronie Lwowa i Kresów wschodnich.

Sukces pracy obywatelskiej.

Udały zjazd referentów terenowych WSCHOD-u.

Trudno było przypuścić, że cała impreza WSCHOD-u uda się we wszystkich szczegółach, które organizatorzy pomyśleli; chyba po raz pierwszy kronika dziennikarstwa małopolskiego notuje „Zjazd referentów i korespondentów" jakiegoś wydawnictwa. Nie byo żadnego precedensu, koniecznego do właściwego rozplanowania dnia zjazdowego, nie znano w organizującym „komitecie" większości tych, którzy przyjadą, nie przewidywano ich nastrojów, sympatyj, postulatów, zdolności i t. d. Wiedziało się natomiast, że wciąż trwa w naszym społeczństwie kryzys zaufania do prasy, że minęły już te czasy, kiedy lwowskie gazety miewały po kilkadziesiąt tys[illegible] abonentów i czytelników, nie tylko konsumujących swoją prasę, ale przywiązanych do niej rozumem i uczuciem, zaufaniem i wiarą, dbałych o jej siłę i przyszłość.

„Zjazd WSCHOD-u" miał być eksperymentem, zapowiadającym się zresztą dość ryzykownie, eksperymentem, któryby ukazał redagującym przekrój sił i grup społecznych, korzystających z Wydawnictwa na terenie ziem małopolskich, a zarazem z nim współpracujących. Chodziło o to, żeby dowiedzieć się wprost i bezpośrednio czy prasa ideowa, nie oparta wyłącznie na kalkulacji handlowej, ma rację bytu w tym regionie, czy właściwe są drogi, którymi kroczy, czy można stworzyć najszerszą płaszczyznę zetknięcia się gazety z jej odbiorcami, z powszechnym interesem, z najżywotniejszymi problemami i potrzebami.

Eksperyment udał się w całym tego słowa znaczeniu. O tym, jak było i co było, w całej dokładnej rozciągłości informują inne artykuły i sprawozdania. Piszącemu te słowa nasuwa się **w pierwszym rzędzie konieczność określenia i oceny pewnych wartości ogólnych,** które przyniósł ze sobą dzień 30 października 1938 r.

Widziało się i wciąż widzi różne zjazdy i konferencje. Przybywają na nie ludzie szczerze przekonani o potrzebie zgromadzenia się dla wykonania jakichś zamierzeń, większość jednak tych „zjazdowiczów" to sui generis turyści, na ostatnim planie przeważnie stawiający zasadniczy cel, dla którego do tego czy innego miasta przybyli.

W niedzielę 30 października przyjechało do Lwowa kilkudziesięciu ludzi, między którymi nie było prawdopodobnie ani jednego, któryby nie miał czegoś do powiedzenia, któryby nie chciał się czegoś domagać, coś stwierdzić, pomysł jakiś zaprezentować. Wśród tej gromady mężczyzn i kobiet widziało się ludzi wszystkich niemal zawodów i grup społecznych: a więc byli księża oo. Bernardyni, nauczyciele, byli też siermiężni chłopi, byli sędziowie i urzędnicy, agronomowie i kupcy, pracownicy samorządu i artyści, wreszcie nie brakło kobiet.

Nie były to jednak tylko jednostki oderwane od nurty aktualnego życia społecznego; każdy **z obecnych na Zjeździe reprezentował jakiś odcinek pracy społecznej.** A więc tu działacze T. S. L., tam Związku Szlachty Zagrodowej, tu ze Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów i Związku b. Ochotników wojennych, tam znowu ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, z Towarzystwa Rolniczego, Straży Pożarnych i z Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych. Kiedy ktoryś z tych ludzi, podczas obrad wstawał z swego miejsca, by zabrać głos, czuło się, że to nie zdanie, myśl i wypowiedzenie się jednego człowieka i osobistego zapatrywania. W słowach prezesa Koła T. S. L., w przemówieniu działacza Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, w deklaracji inspektora szkolnego, czy nauczyciela **czuło się doświadczenie społeczne, czuło się jakby akompaniament całego zaplecza, owych odcinków życia, z których ci ludzie przyszli, ażeby powiedzieć, czym jest WSCHÓD dla nich i czego się od WSCHOD-u domagają.**

Stosunek przemawiających do akcji prasowej (a wypowiadali się wszyscy) nacechowany był szczerością i żywym pragnieniem **związania jej z ich codziennymi pracami, żmudnymi osiągnięciami, szarymi lecz żołnierskimi jakoby pochodami naprzód.** Mówiono o tym, jak to się czeka na każdy numer WSCHODU w zapadłych prowincjonalnych zakątkach, czego się w tych numerach szuka, co najbardziej z tej lektury cieszy, pociąga, uczy, krzepi i zobowiązuje. Malowali sytuację prawdziwą i pozbawioną frazeologicznego podmalowania, ową sytuację naszej wsi i miasteczka, prosili o pomoc, **deklarowali swoją własną służbę i współpracę.**

Wystąpił spośród nich ci, którzy od lat już prowadzą na małopolskiej prowincji pracę wielką, choć bez rozgłosu, jak na przykład kierowniczka Teatru Stanisławowskiego ze swoim półtysiącem przedstawień, dawanych na rok w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach, jak ów chłop z pod Tarnobrzega, były senator i poseł, poeta i nauczyciel swoich wiejskich sąsiadów... Apelowali do redaktorów, zwracali się do zebranych, którzy słuchali ich z otwartymi i czujnymi umysłami, z całą pewnością nie zapominając odezwy i przykładu. Przemówił wreszcie i lekarz lwowski, od lat prowadzący wprost krzyżową wojnę z gruźlicą, wciągał tych przybyłych z prowincji działaczy w orbitę swojej pracy, wskazywał im drogi, przygotowywał ich do działania.

To wszystko działo się w atmosferze powagi, nie przytłaczającej jednak pompą ani uroczystością. Zaczęto dzień z Bogiem, mszą świętą w kościele oo. Bernardynów i natchnionymi słowami kapłana, poszło się na Cmentarz Obrońców Lwowa, żeby zamanifestować oddanie się pod ten najczcigodniejszy patronat naszej ziemi — owych mogił żołnierskich i bohaterskich; potem mówiono już tylko o sprawach żywych, aktualnych, choć szarych, ale składających się na historię współczesności. I tak obradowano o nich sub specie uchwalonej na wstępie rezolucji, **która postawiła sprawę polskiej obronności jako dogmat ponad wszystkie.** Skończono radę w atmosferze serdecznych słów i nawiązującej się przyjaźni między WSCHOD-em a jego najdalszymi, honorowymi współpracownikami.

Impreza, która wydawała się aż tak ryzykowna, udała się we wszystkich szczegółach, przeszła najśmielsze nawet nadzieje. Okazało się, że jest miejsce na skuteczną działalność prasy ideowej. Że są wysokie możliwości tego działania. Że nie wolno z niego rezygnować.

M. F.

Ze Zjazdu WSCHOD-u.

Część uczestników Zjazdu i Konferencji prasowej WSCHOD-u przed kościołem o. o. Bernardynów po nabożeństwie przed odjazdem autokarami na Cmentarz Obrońców Lwowa.





Po obradach Zjazdu i Konferencji prasowej WSCHOD-u.

Fragment miłej pogadanki po obradach. Po środku były senator Wojciech Wiącek z Machowa. Z lewej strony Zuzanna Łozińska, dyrektorka Teatru Małopolskiego w Stanisławowie.

HARCERSTWO W BORYSŁAWIU.

Pierwsza drużyna harcerzy w Borysławiu rozwija w tym roku ożywioną działalność na polu wyrobienia wojskowego swych członków. Przeprowadzono ćwiczenia w strzelaniu, polowe oraz marsz w maskach przeciwgazowych ze Sokoła do Gimnazjum kupieckiego na trasie 3 km. Pierwsze miejsce zdobyli: **Leszczyński, Baran** i **Maślany**, spośród kolarzy **Moskwa.**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE
UL. KURKOWA 21/23.
Poleca w wielkim wyborze w estetycznej szacie wydawniczej po niskich cenach:
Zaaprobowane **PODRĘCZNIKI dla SZKÓŁ** powszechnych, średnich, wyższych i zawodowych.
LEKTURY UZUPEŁNIAJĄCE w językach: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i ruskim.
POWIEŚCI i OPOWIADANIA dla dzieci i młodzieży.
WYDAWNICTWA POPULARNO - NAUKOWE z zakresu historii, geografii, językoznawstwa, literatury, matematyki, przyrodoznawstwa, techniki i innych dziedzin wiedzy.
Żądać szczegółowych katalogów we wszystkich księgarniach.



Delegacja Zjazdu i Konferencji prasowej WSCHOD-u składa wieniec przed kaplicą na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Skon ks. Klementowskiego zasłużonego działacza w Tarnopolu.

Na zapalenie płuc zmarł w Tarnopolu ks. kanonik **Leopold Klementowski,** przeżywszy lat 59, profesor II gimnazjum państwowego w Tarnopolu. Zmarły, rodem z Brzeżan, posiadał piękną kartę pracy niepodległościowej w P. O. W. W Tarnopolu intensywnie działał na terenie T. S. L., którego w swoim czasie był prezesem, do ostatniej chwili piastował godność prezesa Związku Szlachty Zagrodowej, był również długoletnim członkiem Związku Strzeleckiego. Pogrzeb ś. p. ks. Klementowskiego był olbrzymią manifestacją wielotysięcznych tłumów. W orszaku żałobnym wzięły udział wszystkie organizacje oraz orkiestry wojskowa i kolejowa. Na cmentarzu przemawiali: prof. **Spittal** imieniem kolegów ś. p. Zmarłego, jeden z uczniów Liceum, delegat Zarządu Głównego Związku Szlachty Zagrodowej i dyrektor **Reiter z Brzeżan,** jako dawny kolega ś. p. Zmarłego. Ks. Klementowski pozostawił po sobie poważną spuściznę naukową z dziedziny teologii a także sporo utworów poetyckich.

POŁĄCZENIA LWOWA Z WIEDNIEM I PRAGĄ.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie zawiadamia, że na czas przerwy w bezpośredniej komunikacji z Wiedniem i Pragą prowadzić się będzie od listopada br. aż do odwołania wagony bezpośredniej komunikacji: Bukareszt-Wiedeń (2 i 3 klasa), oraz Czerniowce—Praga (1, 2 i 3 klasa) w pociągach Nr 303/103) Lwów przyjazd 24.00, odjazd godz. 0.20 (i w pociągach Nr 322/304) Lwów przyjazd godz. 5.40, odjazd godz. 6.15), tylko między Bukaresztem, względnie Czerniowcami i Cieszynem Zachodnim przez Bogumin. Z tych samych względów prowadzić się będzie wagony bezpośredniej komunikacji: Lwów—Wiedeń (1, 2 i 3 klasa) oraz Lwów—Praga (2 i 3 klasa), w pociągu Nr 7 (Lwów przyjazd godz. 13.50) i w pociągu Nr 8 (Lwów odjazd godz. 15.52), tylko między Lwowem i Boguminem.

Rozbudowa szpitala powszechnego w Rzeszowie.

Sprawa rozbudowy szpitala powszechnego w Rzeszowie wkroczyła na realne tory. Przystąpiono już do budowy nowego pawilonu, który będzie urządzony według ostatnich wymagań szpitalnictwa i wiedzy lekarskiej.

Pawilon stanie w ogrodzie szpitalnym. Wejście znajdować się będzie u zbiegu ulicy Szopena i Szpitalnej. Będzie to wielki trzypiętrowy gmach, w którym znajdą pomieszczenie sale dla chorych, chirurgiczna i ginekologiczna, sala operacyjna, pokoje dla personelu lekarskiego, ubikacje administracyjne itp. Pawilon jest obliczony na dwieście chorych.

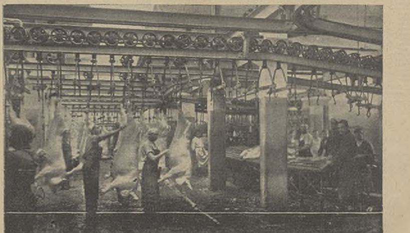
W jesieni następnego roku szpital będzie oddany do użytku. W dotychczasowym gmachu szpitalnym, przebudowanym, mieścić się będą biura Zarządu i mieszkania dla Sióstr miłosierdzia i służby. Równocześnie będzie rozbudowany i wyposażony w najnowsze urządzenia izolacyjne i zapobiegawcze pawilon zakaźny. Szpital po rozbudowie będzie dysponował 300 łóżkami dla chorych.

Rzeźnia miejska we Lwowie.

Rzeźnia miejska we Lwowie, wybudowana w r. 1900, rozszerzona i zmodernizowana w okresie powojennym, wymaga obecnie dalszej rozbudowy z powodu wzrostu liczby mieszkańców i zwiększonego w związku z tym ubojem zwierząt.

Plan rozbudowy przewiduje powiększenie hal uboju nierogacizny i bydła wraz z przewiewniami, urządzenie gnojarki, parzarki i płuczkarek, lokalu dla badania mięsa na obecność włośni, szatni z umywalniami i poczekalni dla mistrzów, czeladników rzeźnickich i robotników zakładowych, oraz zakładu przeróbki krwi.

Obecna hala uboju cieląt użyta będzie na halę hurtownej sprzedaży mięsa, zaś nowa hala uboju cieląt stanie obok hali uboju bydła rogatego, i będą korzystać z wspólnej przewiewni i płuczkarki.



Hala uboju nierogacizny w Rzeźni miejskiej we Lwowie.

Hale ubojowe będą miały zgodnie z obowiązującymi przepisami oddzielne kabiny do pozbawiania przytomności i skrwawienia zwierząt. Zcentralizowanie uboju w oddzielnych pomieszczeniach umożliwi zbieranie wszystkiej krwi, która ze zbiornika będzie przepompowywaną do zakładu przeróbki na albuminę.

Wykonanie powyższego planu rozpocznie się na wiosnę 1939 r. i będzie całkowicie wykonane w ciągu 4 lat kosztem około dwa miliony złotych.

Nowość: Apteczka weterynaryjna.
Spółdzielnia lek. weter. **SERUM** **Lwów, ul. Piłsudskiego 18. I. p.**
skrót telegr: Serum-Lwów. Telefon 281-74.
DOSTARCZA WSZELKIE ŚRODKI i PRZYBORY WETERYNARYJNE.
DISTOL jest wypróbowanym niezawodnym środkiem leczącym **motylicę** u **bydła rogatego** i **owiec.**
TODORITU jeden zastrzyk dokonany przez lekarza weterynaryjnego leczy **krwawy mocz** u bydła rogatego.
PEKK skoncentrowana D. witaminowa pasza dla zwierząt domowych i zwierząt futerkowych.
Przedstawicielstwo dla **DISTOLU, TODORITU** i **PEKKU** ma firma **SERUM.**
Prospekty na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

Powiatowy Zjazd Straży Pożarnych w Nadwórnej.

Zarząd Oddziału Powiatowego Straży Pożarnych w Nadwórnej z okazji 20-lecia Niepodległości Państwa zwołał do Nadwórnej powiatowy zjazd Straży Pożarnych, na który przybyli pp. wojewoda gen. Stefan **Pasławski,** starosta Stefan **Wolski,** radca woj. Fr. **Piątek,** insp. A. **Bielenin.** Na Zjeździe jawiło się 748 umundurowanych członków Straży, 30 umundurowanych członkiń Żeńskiej Służby Pożarniczej, około 120 członków Zarządów Straży i 150 nieumundurowanych członków Straży Pożarnych.



Oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych na Zjeździe powiatowym w przemarszu przez Nadwórnę.

Po raporcie drużyn, biorących udział w zawodach, nastąpiło uroczyste podniesienie flagi państwowej, po czym odbyły się zawody powiatowe Straży Pożarnych, do których straże wzorowo przygotowały się i ćwiczyły bez zarzutu. — Na ogół do zawodów w grupie III-ciej stawało 10 drużyn, a w grupie IV-tej 4 drużyny.

Skład Komisji sędziowskiej tworzyli specjalnie zaproszeni instruktorzy powiatowi pp.: Roman **Bojczuk** z Rohatyna i Walerian **Makłowicz** z Kołomyi. Ponadto na prośbę naczelników Straży Pożarnych w Komisji brał czynny udział również instruktor powiatowy p. Roman **Kohut**.

Po południu odbył się raport i defilada Straży Pożarnych Ochotniczych, którą odebrał wojewoda gen. Pasławski w towarzystwie przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa. Następnie odbył się na rynku pokaz obrony przeciwlotniczo pożarowej.

Z kolei na Stadionie sportowym przy dźwiękach orkiestry strażackiej z Dory odbyły się wspólne ćwiczenia rytmiczne wszystkich umundurowanych członków Straży Pożarnych, ułożone przez instruktora p. Romana Kohuta. Ćwiczenia te oklaskiwane były z entuzjazmem przez licznie zebraną publiczność. Na zakończenie odbyły się pokazowe ćwiczenia ze sprzętem i piramidy. Wzorowe przygotowanie się do ćwiczeń i zawodów oraz tak liczny zjazd bezwarunkowo przyczyni się do dalszej intensywnej pracy na polu rozwoju obrony przed pożarami, rozpoczętej i umiejętnie prowadzonej przez instruktora p. Romana Kohuta, w powiecie nadwórniańskim.

SYNDYKAT SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

CENTRALA HANDLOWA ORGANIZACYJ ROLNICZYCH, Sp. z odpow. udziałami

CENTRALA W KRAKOWIE, plac Szczepański 6, telef. 138-49, 104-23, 116-10 i 120-98.

ODDZIAŁ WE LWOWIE, ul. Kraszewskiego 1, telef. 200-60, 200-90 i 233-70.

ODDZIAŁ W KATOWICACH, ul. Kościuszki 56, telef. 356-41.

SPRZEDAJE, ZAKUPUJE PRZEZ SPÓŁDZIELNIE i ORGANIZACJE ROLNICZE ZBOŻA, NASIONA, PASZE TREŚCIWE, NAWOZY, MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE, MATERIAŁY OPAŁOWE i MATERIAŁY BUDOWLANE.

Rachunki bieżące w Krakowie i Lwowie: **Państwowy Bank Rolny, Centralna Kasa Spółek Rolniczych i Pocztowa Kasa Oszczędności.**



Delegacja dzieci w Chodorowie

z prośbą o stworzenie szkoły.

Podjęte przez T. S. L. akcje półkolonijne, to jedna z najpewniejszych form włączenia młodego i najmłodszego pokolenia w orbitę kultury i państwowości polskiej na ziemiach wschodnich. Nauczycielstwo zgodnie przyznaje, że dzieci, które przeszły przez półkolonie, są o wiele lepszym i bardziej przygotowanym dla szkoły materiałem, niż inne dzieci, choćby z t. zw. lepszych środowisk.

Ostatnio zaistniał bardzo charakterystyczny przykład wpływu T. S. L. przez półkolonie na młodzież. Oto Koło T. S. L. w Chodorowie między innymi, zorganizowało w b. r. półkolonie dla dzieci służby fornalskiej na folwarku **Mołodyńcze,** należącym do Cukrowni w Chodorowie. Dzieci z tego folwarku, położonego na polu, zdala od wsi, nie mają możności korzystania ze szkoły. Poprostu dziczeją.

Kierowniczka półkolonii p. **Bergerówna** wiele pracy poświęciła dziatwie, aby ją ugłaskać i skierować na właściwą drogę. Nauczyła ich pieśni polskich, religijnych i świeckich, kilku inscenizacyj, i tak podciągnęła, że na odległym folwarku, wśród szerokich pól rozbrzmiewa polska piosenka i mowa. Ale półkolonia się skończyła. „Pani" z płaczem żegnana odjechała.

Dzieci przez jakiś czas same chodziły pod niedaleki krzyż, modliły się głośno i zanosiły tam kwiaty.

Aż wreszcie któregoś dnia **wybrały się gromadką do Chodorowa** (około 7 klm. odległego), gdzie były na zlocie półkolonijnym. Przyszły prosić o szkołę. Oryginalna delegacja. Tu udał się z nimi do Dyrekcji Cukrowni członek zarządu Koła ks. **Gałoński.** W Cukrowni przyrzeczono zastanowić się nad możliwością otwarcia ewentualnie jakiegoś przedszkola, lub szkółki prywatnej na tym folwarku, dla około 25 dzieci.

Może ta modlitwa dziatwy fornalskiej pod krzyżem nie zostanie bez skutku. Wszak chodzi o szkołę polską, o mowę polską, o Polskę, która wkroczyła do tych młodocianych serduszek. Aby nie zginęła.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

17)

Jedna z kompanij Legionów Polskich w czasie wojny światowej znalazła w Karpatach chłopaka nieznanego nazwiska, któremu nadano nazwisko: Jaś Borowy. Znajdą zaopiekował się oficer legionowy Kulwieć, późniejszy major. W roku 1920 Jasio ucieka z Kadeckiej szkoły w Krakowie ze swoim kolegą Marianem Mogilnickim jako dwaj bracia Ochoccy, do szeregów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej we Lwowie, gdzie zapoznali się z ochotnikiem Franciszkiem Klonowskim. Przed odejściem na front Marian, żegnając się w koszarach ze swoją koleżanką Marysią, przedstawił ją Jasiowi. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej, grupa Abrahama zaraz wymaszerowała na front. Szła kolumnami marszowymi, a wśród tych wymienieni ochotnicy. Równocześnie ujawniło się, że Ochoccy nazywają się zupełnie inaczej i są zbiegami. W czasie marszu grupa Abrahama weszła w lasy nabużańskie, gdzie w czasie pierwszej potyczki z konnicą bolszewicką, nasi Ochotnicy zabrali pięciu jeńców. Z kolei rozpoczął się bój o Chodaczków, w czasie którego wszyscy trzej ochotnicy byli lekko ranni, zaś kapral Rębacz miał nogi zdruzgotane.

— Wy? — cierpieniem zamglone oczy spoczęły na młodych ochotnikach. — Niech wam Bóg odpłaci, żeście mnie nie dali tym draniom. Ani chybi, inaczej byłbym już w niewoli. Pamiętam tę chwilę, gdy biegli ku mnie z krzykiem. A my... zabrakło nam naboi... Nie, nigdy tego nie zapomnę... I wtedy łupnął w nas ten „kuferek"... — to mówiąc wyciągał spoconą rękę ku trzem przyjaciołom z niewysłowioną wdzięcznością.

— Cóż to pan kapral myślał? — obruszył się Franuś — Jakżebyśmy mogli zostawić tak kolegę?

— A ja taki byłem dla was niedobry... — szepnął ranny.

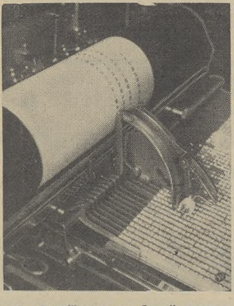
— Iii! Wielkie rzeczy! — pocieszał go Jaś. — Od tegośmy jeszcze nie umarli: wiadomo, to w wojsku zwyczajne... Dzięki temu może wyrosną z nas jeszcze dobrzy żołnierze...

— Sami poszli, nie chciałem ich puścić. Myślałem, że i tak cię już „zafasowali" — wtrącił Józek.

— Zacne chłopaki! Uczciwe kamraty! — mamrotał Mundek. — A co z tym ułanem, co był ze mną razem tam, na gruszy?

— Już po nim! Rozerwało go w strzępy! — odparł Marian.

— Szkoda, honorny chłopak! I nie wiem nawet, jak się zwał!



Niezwykle skomplikowana w Japonii maszyna do pisania, dostosowana, jak to widzimy na zdjęciu powyższym, do alfabetu japońskiego.

— Wzięliśmy jego dokumenty, oddamy w Komendzie...

— No, jak ci tam, Mundziu? — dopytywał Pogoda zafrasowany.

— Tak mi jakoś słabo... Tak słabo... Chyba niedługo wam zamrę... Musiało ze mnie niemało wyciekną „juszki"...

Ochotnicy, którzy go nieśli, spojrzeli ukradkiem na swe ręce i mundury, całe we krwi.

— Nic panu nie będzie, panie kapral, łapiduchy pana jakoś posklejają! — pocieszał go Jaś.

— Ale gdzie ich szukać? — martwił się plutonowy.

— Nie warto — jęczał ranny coraz słabszym głosem — zostawcie mnie tu... I tak już chyba niedługo tej męki...

— Ta tyż coś! — oburzył się Pogoda. — Skoro oni cię już wynieśli, to cię jakoś dotaskamy z powrotem...

Wtem, leżący na wzgórku wartownik, złożył ręce w trąbkę i rzucił w dół:

— Panie plutonowy! Idą...

— Kto? Gdzie? — Pogoda zerwał się na równe nogi.

— Bolszewiki... Tyralierą... W zbożu... Cała kupa ich...

Józek podbiegł na wzniesienie i stoczył się niebawem w dół, blady jak płótno.

— Wiejcie prędko! — szeptał Rębacz, spalonymi od gorączki ustami. — Mnie i tak już nie uratujecie...

— Nie może być! — odparł komendant plutonu. — Zresztą chłopaki też ledwo zipią. Trudno... Widać tu przyszło nam zginąć...

Żywcem nie damy się wziąć!

— Nie damy! — zawołali żołnierze zawzięcie, skupiając się koło Józka.

— To dobijcie mnie! — wołał Rębacz.

— Masz czas! Dwóch tu zostanie z rannymi, reszta jazda na pagórek i w tyralierę...

Uszczuplony plutonik wypełzł z jaru i zajął stok wzgórza. Ochotnicy przywarli do ziemi, ściskając w dłoniach karabiny.

Nieprzyjaciel dostrzegł ich niebawem i otworzył bezładny ogień.

Żołnierze polscy odpowiedzieli tym samym. Ale wątłe ich siły nie zbyt długo mogły powstrzymać o wiele liczniejszego przeciwnika.

To też Pogoda z rozpaczą w sercu obserwował, jak atakujący podsuwali się skokami coraz bliżej.

— Wolniej strzelać! — upominał Pogoda swych podkomendnych. — Nie marnować naboi! Dobrze mierzyć, w pół figury, do biegnących! Nie strachać się, chłopaki! Trudno... Raz kozie śmierć! — powtarzał swe ulubione „powiedzonko".

Żołnierze sowieccy, zbliżywszy się na jakieś sto kroków, poderwali się i z dzikim okrzykiem ruszyli do szturmu.

— Urra! Urra! — krzyczeli czerwoni.

— Bagnet na broń! — odpowiedział na ich wrzask Pogoda, nie tracąc zimnej krwi.

W rzadkiej tyralierze polskiej, choć dobrze ukrytej w bruzdach terenu, kilku chłopców krwawiło na dobre. Ale pozostali, zdolni do walki, walili w nieprzyjaciół ostatnie naboje. A potem — potem zostanie już tylko bagnet do obrony!

Wtem, z boku zagrały ostro „maszynki", kosząc krasnoarmiejców bez miłosierdzia.

Bolszewicy skręcili w miejscu, a po tym w panicznym strachu poczęli pędem zbiegać ze wzgórza. „Maszynki" słały za nimi dalej pociski seriami.

— Nasi! — Dalibóg nasi! — wołał Marian radośnie. Był on ostatnim na lewym skrzydle plutonu.

W istocie, z sąsiedniej rozpadliny wyłoniły się szybko biegnące postacie w hełmach, ciągnąc na powrozach, jak pieski, swe wierne „Maksymy".

Niebawem zajęli nową pozycję, zasypując uciekających w popłochu Moskali dalszym rojem pocisków.

W zbożu coraz to walił się jakiś sowiecki piechur. Zabitych i rannych waliło się co niemiara.

A tymczasem żołnierze odsieczy byli już nie dalej, jak na odległość głosu.

— Wygurtować! — zabrzmiała spokojna komenda. — Na razie mają dość!

Bolszewicy istotnie znikli gdzieś, w zbożu.

— Niech mnie diabli wezmą! Aleź to Holanek! — wołał Marian, zrywając się i biegnąc ku towarzyszom.

W istocie, był to oddział z batalionu K. M., przezywany żartobliwie „Czuwajami", gdyż służyli w nim wyłącznie harcerze.

Niebawem oba ochotnicze plutony połączyły się ze sobą.

— Uratowaliście nas w ostatniej chwili! — wołał Józek, ściskając z wylaniem dzielnego sierżanta. — Odbiliśmy się od naszych i tu nas te pieskie syny znalazły!

— My też zgubiliśmy nasz baon! — odparł wesoło Holanek. — Szliśmy ku Strypie, gdyśmy usłyszeli strzały. No i przygotowaliśmy im małą niespodziankę z tamtego wąwozu!

— Sam Bóg was chyba zesłał — wywodził Józek dalej. — Mamy straty. Zwłaszcza jeden kapral od nas poharatany jest na dobre. Ledwośmy go wynieśli z placu boju. To oni właściwie go wyratowali — dodał, wskazując na Jasia i towarzyszy.

— Zacny to uczynek z waszej strony! A my jakoś wyszliśmy bez strat. Nasza harcerska lilijka nas strzegła!

— Miło usłyszeć z takich ust pochwałę! odparł Jaś, kraśniejąc z zadowolenia. — I rad niezmiernie jestem, że wszystkich w dobrym widzę zdrowiu.

— I humorach! I humorach też! — wołali chórem harcerze Holanka.

— A może to mój patron, święty Tadeusz, ten od spraw beznadziejnych, pamiętacie? — czuwał nad nami i wami!

— Pamiętamy! Pamiętamy! — Niech się święci ten zacny patron! — wołał Marian, przypominając sobie gościnę w wagonie „Czuwajów". — Łapiduchy są z nami! A teraz szybko w drogę — wtrącił się celowniczy od Holanka. — Mają nosze i mogą się zająć waszymi rannymi! — A macie amunicję? Bo my wystrzelaliśmy wszystko! — dopytywał Józek! — Podzielimy się z wami chętnie! — odparł Holanek.

W istocie podoficer sanitarny z kilku sanitariuszami, zagarnięty po drodze przez „Czuwajów", zabrali rannych i niebawem pomaszerowali wspólnie, zaopatrzywszy wprzód wszystkich w naboje.

Na gościńcu, do którego dotarli po godzinie, natknęli się na świeży batalion piechoty z 12 Dywizji, wysłany dla zabezpieczenia odwrotu reszty cofających się oddziałów Abrahama. Stały tam również i samochody sanitarne, na które załadowano Rębacza i innych rannych z plutonu Józka.

— Bywajcie zdrowi i raz jeszcze serdeczne dzięki! — szeptał Mundek słabym głosem, ściskając na pożegnanie mocno dłonie Jasia i Mariana. — Zemściliście się na mnie naprawdę szlachetnie... Nigdy wam tego nie będę mógł odpłacić...

ROZDZIAŁ XV.

BOLESNY TRIUMF.

Teraz już swobodnie ruszono w tył.

Ale niedaleko rzeki wybuchła nowa panika.

Część bolszewickich oddziałów obeszła linie polskie od skrzydła i zajęła w gwałtownym natarciu betonowe okopy na północ od przyczółka mostowego.

— Aleź to pozycje „dziadzia" Kulwiecia! — zawołał na to Jaś, tknięty złym przeczuciem.

W istocie niebawem napotknęli się na niego, gdy szedł do kontrataku na czele swych kompanij.

— Jaś? — zdziwił się major radośnie. — Jak się masz, chłopcze? Co tu robisz smyku?

Sierżant Holanek zameldował się posłusznie Kulwieciowi, jako dowódca połączonych plutonów.

— Macie maszynki? — ucieszył się major.

— Tak jest, dwie swoje, dwie zdobyczne! — odparł Holanek, salutując.

— Ho! ho! toście dziś, widzę, nie próżnowali! — Sierżancie! Biorę was pod swoją komendę. Musicie mi, chłopcy, pomóc odzyskać nasze okopy. To klucz pozycji. Inaczej wlezą nam niebawem i na most. A wtedy...

— Rozkaz! — odparł Holanek bez namysłu. — Oba plutony pod moją komendą naprzód marsz!!!

Józek niezbyt był tym zachwycony. Zgnębiony stratą tylu dobrych żołnierzy, wolałby był wycofać się poza most na bezpieczniejsze miejsce. Co u diabła, tłukli się przecie, nie jedząc prawie i nie śpiąc, od dwóch dni!

Ale czasu do namysłu nie było. Zresztą — jako młodszy szarżą, musiał poddać się pod rozkazy sierżanta.

Za to Jaś był w siódmym niebie!

— Co za zaszczyt — myślał — co za szczęście! Walczyć pod rozkazami samego dziadzia Kulwiecia! Wszakże marzył o tym już nieraz...

Zapomniał w jednej chwili o zmęczeniu pospiesznym marszem i 36 godzinną strzelaniną.

Teraz okazało się, co znaczy stary praktyk! Major wiódł swe szczupłe stosunkowo siły po mistrzowsku, starając się jak najbardziej oszczędzać żołnierzy.

Przodem wysłał Abrahamczyków, jako już znających teren. Harcerze Holanka ruszyli ostro w tyralierze, podniecając się wzajemnie okrzykami:

— Czuwaj! O Czuwaj!

I z takim impetem wpadli na szaniec, śmierć i spustoszenie siejąc ogniem swych maszynek, iż bolszewicy, zasypani równocześnie granatami ręcznymi przez piechotę, zgłupieli zupełnie. W przerażeniu poczęli wyskakiwać z okopów i uciekać przed siebie.

Gnały ich pociski z broni ręcznej i maszynowej.

Niebawem pozycje Kulwiecia w całości wróciły w polskie posiadanie.

Jaś starał się być blisko drogiego opiekuna. Widział, z jakim spokojem dowodził on całym natarciem, jak celowo obsadził odzyskany szaniec, jak energicznie kazał części swych żołnierzy wziąć się natychmiast do roboty nad jego wzmocnieniem.

W ciągu niespełna godziny szkody załatano jako tako i nawiązano łączność telefoniczną ze sztabem i innymi oddziałami.

Ale nieprzyjaciel nie chciał zrezygnować tak łatwo. Artyleria bolszewicka poczęła bić w polskie stanowiska.

— „Kuferki" znów latają, jak cholera! — złościł się Józek, który po zranieniu Rębacza czuł do nich szczególniejszą niechęć.

W istocie, granaty poczęły padać coraz gęściej. Kulwieć ściągnął obsadę strzelnic i kazał się żoł-

ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI we Lwowie - Telefon 100-80

DOSTARCZA GAZU dla celów gospodarstwa domowego, centralnych ogrzewań, dla przemysłu i t. d.

Wszelkich informacyj tyczących się warunków dostawy gazu i urządzeń udziela się w Zakładzie i w sklepie Z. G. M. przy **ul. Chorążczyzny 6,** telefon 211-61, który posiada na składzie wypróbowane aparaty gazowe jak: **kuchenki, kuchnie, piekarniki, prodige, piece kąpielowe, żelazka do prasowania, palniki,** części zapasowe dla oświetlenia gazowego i t. d., na sezon zaś zimowy **piece opałowe.**

Nadzwyczajne korzystne warunki użycia gazu można otrzymać przy całkowitej gazyfikacji gospodarstwa domowego!

nierzom ukryć w ziemiankach, zabezpieczonych grubą, falistą blachą.

W okopie zostały tylko posterunki i dowódca z lornetką przy oczach.

— Stamtąd walą, poruczniku! — informował adiutanta, wskazując ręką kierunek.

— Niech pan jeszcze raz telefonuje, czemu 'nasza artyleria milczy? No i co mówią? Przyślą obserwatora? Dobra, ale zaraz, potem nie będzie po co!

Istotnie pociski rosyjskie padały coraz gęściej, gwiżdżąc przeraźliwie. Zasieki druciane na przedpolu porwane już były w strzępy.

— Co z tą zasmarkaną artylerią naszą? — niecierpliwił się Kulwieć. — Patrz pan, piechota ich znów się zbiera na przedpolu!

W istocie, przed polskimi pozycjami wyłoniły się gęste tyraliery Czerwonych.

— Wszyscy na stanowiska! Ognia! — komenderował stary major.

I znów z powrotem rozgorzała bitwa, a okopy napełniły się hukiem wystrzałów.

Tymczasem na spienionym koniu przybył obserwator, młody porucznik artylerii.

Momentalnie nawiązał połączenie telefoniczne z działami, stojącymi po drugiej stronie rzeki i ustawiwszy precyzyjne przyrządy miernicze, jął energicznie kierować ogniem polskich baterыj.

Teraz w przeciwną stronę poczęły gwizdać pociski z dział polowych i haubic, mijając się w locie z sowieckimi granatami.

— No, nareszcie! — odetchnął major — i pobiegł na lewe skrzydło, gdzie jakoś zamierał ogień własnej piechoty.

Pokazało się, iż kilka celnych pocisków rozwaliło okopy, spędzając z nich przerażonych rekrutów.

Prośbą i groźbą zapędził ich Kulwieć z powrotem na stanowiska. Po czym wzmocnił ten odcinek plutonem Pogody.

Szybki ogień! Trzymajcie się chłopcy! To już chyba ostatni ich atak! A jak tam z amunicją? Tam w ziemiankach jest rezerwowa, rozdać natychmiast między ludzi! — popędzał oficerów i podoficerów!

— Trzymamy się i będziemy się trzymać, dziadziu! — odparł Jaś za kolegów, gramoląc się pod otwór strzelnicy.

— Jasiek? Znów cię widzę? Dzielnie się spisujesz, nie ma co, jak prawdziwy leguński syn!

Wspanialszej pochwały nie mógł chłopiec chyba wymarzyć! To też aż rozpierała go duma.

Nagle powietrze napełniło się ponownie dzikim, gardłowym krzykiem.

To bolszewicy, przedarłszy się mimo wszystko przez druty, szturmowali znów uparcie. Widocznie doceniali znaczenie tej pozycji!

— Bagnet na broń! — brzmiała ostro komenda majora.

— Bagnet na broń! Bagnet na broń! — powtórzyli za nim komendy oficerowie, podoficerowie i żołnierze wzdłuż całej polskiej tyraliery.

— Granatami w nich! — krzyknął Kulwieć, wskakując na szaniec. — I za mną, chłopcy!

— Za dziadkiem! — powtórzył Jaś ten okrzyk z uniesieniem.

— Naprzód Abrahamce! — ryczał Józek już szałem bitewnym porwany.

Z karabinem w dłoni, jak prosty żołnierz, runął major na wroga. A za nim biegł krok w krok Jaś, koło niego zaś druhowie-muszkietery, za nimi — reszta wojska.

Na przedpolu starli się twarzą w twarz z wrogiem. Zgrzytnęła stal bagnetów, rozległy się jęki, krzyki, przekleństwa.

Jaś ujrzał raz jeszcze w blaskach zachodu dostojną twarz drogiego opiekuna. Tchnęła ona nieziemską pogardą śmierci i nadludzką prawie odwagą. Był bez czapki, siwy włos rozwiewał mu wiatr. I przed tą twarzą, przed tym wzrokiem gorejącym starego legionisty cofali się w tył przerażeni krasnoarmiejcy.

A on — chudy i wyniosły — przysiadał, kłuł żądłem bagnetu, podrywał się znów i prostował i biegł dalej przed siebie. I znów uderzał, to w prawo, to w lewo.

A biegnący za nim Jaś krzyczał:

— Niech żyje Polska!

— Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! — powtarzali za nim gromko Halerczycy, rozbijając bagnetami i kolbami sowieckie roty.

Nagle ten ich wódz tam, na przodzie, ręką za serce się chwycił, krzyknął coś, karabin wysunął mu się z dłoni i padł twarzą ku ziemi. To gdzieś, z boku, jakiś bolszewik wypalił mu prosto w pierś...

Major! Major! padł! — rozległy się krzyki.

Jaś bez kropli krwi w twarzy, podbiegł ku niemu. Przypadł z krzykiem do ciepłego jeszcze ciała.

Kulwieć żył jeszcze. Patrzył przytomnie i uśmiechał się. Lecz palcami darł już ziemię w przedśmiertelnej agonii.

Wreszcie spojrzał głęboko w oczy klęczącemu obok chłopcu i wycharczał:

— Jasiu... Moje przeczucia... Reszta też się sprawdzi... Zostaw mnie... Walcz dalej... Nie dajcie się... To dla Niej... całe moje życie...

I zastygł na zawsze.

Wtedy istny szał porwał żołnierzy. Rzucili się w pościgu za uchodzącym wrogiem tak, iż trąbkami ich trzeba było z placu zwoływać.

Gdyż oto polska artyleria biła już po dalszych szeregach bolszewików ogniem zaporowym, spędzając ich nazad pod ogień „c. k. emów". Ginęli też setkami. Przyczółek mostowy uratowano!

Tak padł rycerz bez skazy, weteran wielkiej wojny, człowiek gołębiego serca — major Hipolit Ignacy Kulwieć...

Rozżarty żołnierz jego pomścił krwawo bohaterską śmierć dowódcy.

Granaty wyły jeszcze na przedpolu, lecz szaniec tak krwawo utrzymany, ucichał zwolna i zamierał.

A wzdłuż szpaleru milczących piechurów o twarzach brudnych, osmolonych, o oczach jeszcze bitewną płonących gorączką, niesiono ciało zabitego majora na jego cichą, wiejską kwaterę.

Mimowolnie karabiny z chrzęstem prezentowały się przed tym żałobnym orszakiem, składając hołd żołnierski odwadze i pogardzie śmierci starego legionisty...

A za marami żałobnymi szedł młody chłopak z hełmem w jednej a karabinem w drugiej ręce. Jego jasne włosy wiatr od pól podolskich rozwiewał. W wielkich, niebieskich oczach zastygły mu dwie łzy...

To na kwaterę odprowadzał drogiego opiekuna, snem wiecznym zmorzonego, Jaś Borowy, Jaś — znajda, dzielny żołnierz ochotniczego batalionu.

ROZDZIAŁ XVI.

LIST MARYSI.

Abrahamczycy pokazali regularnej armii, co są warci!

Mimo młodości i niewyćwiczenia, stawali w ogniu ciężkiej, wielogodzinnej bitwy nie gorzej od starych żołnierzy. I wspólnie z liniowymi pułkami odparli wroga, braterstwo krwi zawierając w huku dział i poświście kul karabinowych.

Lecz drogo ich ten triumf kosztował: straty dotkliwe poniosła cała Dywizja. A Detachement wykrwawiło może najwięcej!

Toteż cały dzień następny wydychiwali znojny trud chodaczkowskiej potrzeby.

Trzej nasi młodzi przyjaciele i czwarty druh ich serdeczny — „Ospowaty Józek" cudem jakimś wyszli bez szwanku, choć w nielada byli opałach i głowy nadstawiali kilkakrotnie.

Dziecinne jeszcze oczy Mariana, Franka i Jasia zasnuł cień smutku. Ujrzeli grozę wojny niszczycielki w całej jej ohydzie, równocześnie w porywającym zarazem bohaterstwie!

To już nie była dla nich rzewna piosenka o „malowanych dzieciach, które idą za wojenką, srogą panią", znaną li tylko z kolorowych opowieści!

Zajrzeli z bliska we wściekłe ślepia nienasyconemu molochowi, który, plując ogniem i żelazem, pożera co najtęższe swe sługi.

Zszarzała im ona, ta nowoczesna wojna, gdzie na czyny romantycznego szaleństwa tak mało, a tyle natomiast cierpienia, potu i męki najserdeczniejszej. Gdzie granaty naprawdę mięso ludzkie rozrywają w sztuki, a stalowe kule dziurawią i gaszą młode, pełne pragnienia życia egzystencje. Gaszą na wieki lub kaleczą na resztę dni żywota...

Więc nic dziwnego, iż po kompaniach i szwadronach panowały smutek i przygnębienie. Wszyscy opłakiwali kogoś bliskiego. Iluż to serdecznych druhów legło na sen wieczny!

Wierzyć się nie chciało, że ci, z którymi żartowało się i robiło kawały, lub śpiewało zawadiackie piosenki tak jeszcze niedawno — przestali istnieć, lub wili się w boleści na wąskich łóżkach szpitalnego pociągu, który przepełniony ponad swą pojemność, odjeżdżał na tyły.

Lecz najbardziej ze wszystkich zgnębiony był Jaś. Przed oczyma miał wciąż uduchowioną twarz majora Kulwiecia, który męstwem swym i osobistym przykładem uratował ważną pozycję nad Strypą.

— Piękną miał śmierć! — mówił Franek zamyślony.

— Zdaje się, tak coś sobie przypominam, major właśnie, na polu bitwy chciał umierać — dorzucił Marian.

Jaś milczał, łykając łzy.

A więc teraz — został już całkiem sam na tym Bożym świecie?

Zdawało mu się, że to słońce sierpniowe nie ma prawa świecić tak promiennie, a ptaki w gałęziach drzew świergotać tak beztrosko, gdy ten — z zacnych najzacniejszy — oczy swe zamknął na zawsze!

— Jaśku! — usiłował go pocieszać Marian. — Major młody już nie był... Życie prawie całe na wojnie spędził i poległ za Polskę, poległ jak bohater w najpiękniejszej chwili, gdy wiódł nas do zwycięskiego szturmu. Z pewnością tam, wśród tych swoich kolegów - legunów, którzy wcześniej z tego świata odeszli, raduje się, że ty byłeś przy nim w tej chwili ostatniej...

Jaś, który przez te dwa dni walk dziwnie wydoroślał, wstał, uściskał dłoń przyjaciela i rzekł z głębokim westchnieniem:

— Masz rację, przyjacielu! Może to i lepiej dla niego... Zawsze myślał o podobnej śmierci... „Byle mi się to w łóżku nie przytrafiło!" — mawiał nieraz. Ale choć to może egoistyczne z mojej strony, zrozum — tu głos mu się załamał — jakże mi ciężko teraz dalej żyć...

— A przecież sam mi opowiadałeś o osobliwym jego proroctwie, że rodzice twoi żyją i że odnajdziesz ich już niedługo! Czyż choćby dla tego samego nie warto żyć?

— Co z Rębaczem? — zainteresował się Jaś, jakby chciał zmienić temat rozmowy.

— Odjechał biedak do szpitala... Obie nogi, zdaje się, będą musieli mu amputować... I teraz już nic z jego przyszłego kapitaństwa, pamiętasz, jakie robił marzenia?

Jaś uśmiechnął się blado i rzekł:

— Wiesz, tak mi go żal...

— I mnie! — dodał Marian. — Wszystkie szykany mu nawet wybaczyłem...

— Ja też. Biedaczysko! Nawet chyba już i fryzjerem nie będzie mógł być z powrotem...

W tej chwili ujrzeli Franka, który biegł ku nim wołając:

— Poczta przyszła, Marian! Jest list dla ciebie...

A Jasia jakby coś tknęło. Ciarki przeszły po nim. Przeczuwał nowe nieszczęście.

Jakby znał wielką prawdę życia, że zmartwienia nie chodzą nigdy same!

Lecz nie rzekł nic, tylko za ramię przyjaciela ścisnął.

Tamtemu zaświeciły oczy, szybko rozdarł kopertę, przebiegł wzrokiem krótką treść a po tym zbladł i oddając karteluszek druhowi, szepnął złamanym głosem:

— Masz! Czytaj!

(C. d. n.)

Jak powstał Szpital Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie.



Fronton Szpitala Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie przy ul. Kurkowej.

W roku 1927 Zarząd b. Kasy Chorych miasta Lwowa przedstawił na Radzie Delegatów Kas Chorych wnioski na wybudowanie Sanatorium przeciwgruźliczego we Lwowie. Rada Delegatów po należytym przestudiowaniu całokształtu powyższej sprawy jednogłośnie zgodziła się na wszczętą akcję Zarządu, uchwalając równocześnie odpowiednie fundusze na rozbudowę przez podwyżkę składek o pół proc. na okres 2-letni i zgodę na zaciągnięcie pożyczki w Zakładzie Pensyjnym. Podwyżka pół proc. dawała w sumie miesięcznie około 25.000 złotych.

Celem należytego opracowania i przygotowania do budowy, jak i prowadzenia budowy zawiązał się Komitet Sanatoryjny Kasy Chorych we Lwowie, złożony z wybitnych przedstawicieli świata lekarskiego, technicznego, delegatów Ministerstwa, posłów i z członków Zarządu b. Kasy Chorych. Komisja sanatoryjna po szeregu długich posiedzeń, na których omawiano fachowo sprawę budowy, zdecydowała się na przystąpienie do rozpoczęcia budowy z wiosną 1928 r.

W wyniku kilkuletnich trudów i zmagań, dnia 14 lutego 1931 r. **odbyło się otwarcie Sanatorium przeciwgruźliczego** wobec licznych przedstawicieli Władz centralnych i lokalnych, reprezentantów świata lekarskiego i prasy. Tym sposobem b. Kasa Chorych zyskała wspaniały warsztat pracy, a Lwów jeden z najpiękniejszych gmachów, górujący ponad miastem na tle zielonych zboczy. Gmach ten jest ze wszystkich punktów miasta widzialny, zwrócony frontem na południowy wschód, a zasłonięty od północy wzniesieniem Wysokiego Zamku i parkiem strzelnicy, dominuje ze swego zalesionego wzgórza nad całą okolicą. Przepięknie położony, otoczony rozległymi ogrodami i parkami klasztornymi, nie licząc własnego 3-morgowego placu i ogrodu, posiada budynek sanatoryjny, 6 kondygnacyj o imponującej długości frontu 87.50 m. i na wysokości 351 m. nad poziomem morza (samo miasto leży na wysokości 311 m). Do gmachu prowadzi droga dojazdowa około 400 m. długa, która w 3 serpentynach pokonuje wysokość blisko 30 metrów. U wejścia do parceli sanatoryjnej wybudowane są dwa naprzeciw siebie położone budynki. Pierwszy 2-piętrowy, to wzorowo urządzona i wyposażona **Przychodnia dla gruźliczo chorych** nie tylko członków Kasy Chorych, ale i dla dzielnicowej Opieki Społecznej, drugi **uzupełnia zabudowania administracyjne** Szpitala.

Budynek sanatoryjny o froncie 87.50 m. długim, pokrywa powierzchnię 1600 m2, o pojemności obudowanej 35.300 m3. W kondygnacji suterynowej znajdują się mieszkania służby pielęgniarskiej, centralna kotłownia i pokoje dyżurne. Sanatorium, którego ogólne koszty wynosiły 6.500 tys. zł jest zaopatrzone we wszystkie instalacje, dostosowane do wymagań szpitalnych, różnorakie urządzenia sanitarne, sterylizacyjne i desynfekcyjne. Wszelkie maszyny kuchenne są zaopatrzone w napęd elektryczny, piekarnia opalana gazem, a kuchnia parą. Sanatorium posiada 8 wyciągów elektrycznyych, jeden osobowy, jeden łóżkowy, 1 dla bielizny czystej, 1 dla brudnej, 1 towarowy i 4 potrawowe.

Oprócz oświetlenia elektrycznego w budynkach i na serpentynach dojazdowych, założono przewody do elektroterapii, roentgenu, automatyczną centralę telefoniczną wewnętrzną i sygnalizację dzwonkową.

Przy każdym łóżku zainstalowano osobny kontakt dla słuchawek radiowych, względnie kontakt na głośnik. W tym czasie Sanatorium obliczone było na 250 chorych, z czego na III-cim i IV-tym piętrze gruźlica otwarta, II-gie piętro gruźlica zamknięta, I-sze piętro **oddział chirurgiczny,** dla gruźlicy kości i innych powikłań, parter — **oddział obserwacyjny** z mieszaną chirurgią.

Sanatorium gruźlicze utrzymywało się do września 1932 r., w którym to czasie **przeorganizowano Sanatorium na Szpital ogólny** z następującymi oddziałami; wewnętrzny, chirurgiczny, położniczo - ginekologiczny, z salami osesków, płucny, laryngologiczny, okulistyczny, od maja 1938 oddział neurologiczny, zaś od października 1937 r. stacja pediatryczna. Na oddziele położniczym salę osesków obsługuje specjalna służba pielęgniarska.

Do leczenia gruźlicy pozostawiono w Szpitalu w parterze zupełnie izolowany oddział na 70 łóżek, mający osobne wejście, osobny personel lekarski i służbę. Oddział ten w ostatnich czasach zredukowano do 52 łóżek, a na zwolnionym odcinku parteru otworzono oddział nerwowy na 30 łóżek. Stan łóżek w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie wynosi obecnie:

oddział płucny	52
„ chirurgiczny	88
„ wewnętrzny	93
„ położn.-gin.	96
„ neurologiczny	29
„ okulistyczny	13
„ laryngologiczny	23
lokal zapasowy	9
RAZEM	403 łóżek

W miesiącach letnich ilość łóżek zwiększa się nieco przez częściowe użycie oszklonych werand.

Stan personelu lekarskiego wynosi 30 i jeden kandydat medycyny, tj. 31, na 1 lekarza wypada 12 chorych.

Stan personelu pomocniczo lekarskiego, świeckiego 15, zakonnego 17, t. j. 32, na 1 siostrę wypada 12 chorych. Stan służby oddziałowej 58, na 1 służącą wypada 6 chorych. Stan personelu apteki — 2 magistrów i 1 laborant. Stan personelu administracyjnego: 8 biurowy, 4 służby i 1 kapelan. Personel gospodarczy 25 osób.

Szpital Ubezpieczalni Społecznej, który od szeregu lat obsługuje nie tylko teren Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, ale daleko sięga na sąsiadujące tereny bratnich Ubezpieczalni województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i Wołynia, **stał się ośrodkiem nadrzędnego lecznictwa** dla tej dużej połaci kresów południowo - wschodnich i północnych. Poza tym szpital przeprowadza badania i leczenia emerytów ZUS, inwalidów wojennych, leczenie chirurgiczne członków P. K. P. i województwa lwowskiego. Przeglądając roczną statystykę Szpitala znajduje się uderzające cyfry, **które wskazują dobitnie jak Szpital stale z każdym rokiem przybiera na ilości leczonych chorych, co świadczy dobitnie o zaufaniu do lecznictwa Szpitala lwowskiej Ubezpieczalni** ze strony członków bratnich Ubezpieczalni.



Budynek przychodni przeciwgruźliczej Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie przy ul. Kurkowej.

Wzrost chorych ilustruje poniżej zamieszczona tabela ruchu chorych:

w roku	1933	7.083 chorych
„	1934	7.443 „
„	1935	8.783 „
„	1936	10.717 „
„	1937	11.925 „

Postępujący w tak szybkim tempie rozwój Szpitala wytworzył dziś sytuację, że Szpital stanął na martwym punkcie co do dalszego powiększania ilości łóżek, wykorzystano bowiem wszelkie możliwości i cyfrą 403 łóżek najbardziej wygórowaną przekroczono już dawno miarę 100 proc. nasycenia.

Celem zapobieżenia na przyszłość brakowi pomieszczeń dla chorych, Szpital przystępuje w tym roku do częściowej rozbudowy, gdyż uważa, że jedynie celowa rozbudowa Szpitala oparta na racjonalizacji pracy personelu tak lekarskiego jak i fizycznego przy najbardziej ekonomicznym wyzyskaniu działu gospodarczego **da pełną gwarancję, że Szpital stanie w przyszłości na wysokości swego zadania** przez usunięcie dotychczasowych niedomagań i uprzystępni swobodne korzystanie z lecznictwa szpitalnego.

CHOROBY PŁUC.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

PRACOWNICY SAMORZĄDOWI NA F. O. N.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania Oddziału Pracowników Samorządowych, ogół pracowników samorządowych **powiatu borszczowskiego** opodatkował się i przeprowadził zbiórkę na F. O. N. Z uzyskanych funduszy zakupione zostaną cztery konia dla Baonu K. O. P. w Borszczowie oraz dziesięć rowerów. Uroczystość przekazania koni i rowerów Baonowi K. O. P. odbędzie się w ramach Święta 20-lecia Niepodległości.

Jeżeli podoba się Wam bogato ilustrowany tygodnik

WSCHÓD

zaprenumerujcie zaraz!!

Cena prenumeraty wydawnictwa WSCHÓD wraz z przesyłką pocztową:

Miesięczna	zł. 0·80
Kwartalna	„ 2·40
Półroczna	„ 4·80

P. K. O. — 506.350.

NOWE DOMY LUDOWE W POWIECIE TŁUMACKIM.

W Horyhladach, powiat Tłumacz, miejscowe Koło T. S. L. wykończyło budynek szkolny i oddało do użytku publicznego. Budowa szkoły w Odajach Horyhladzkich znajduje się na ukończeniu. Również kontynuowane są końcowe roboty przy budowie Domów Ludowych w Lackiem Szlacheckim, Ottynii, Oknianach, Trojanach, Jezierzanych i Bohorodczynie.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE W POWIECIE KOŁOMYJSKIM.

Na terenie gminy zbiorowej Tłumaczyk w Kniaźdworze Dolnym odbyło się zebranie przedwyborcze, które zagaił sekretarz Oddziału OZN p. Franciszek **Biliński,** a referat polityczny wygłosił p. Robert **Robak.** Następnie prof. Edmund **Oszywa** zobrazował sytuację Polski na tle polityki Europy, wzywając do masowego udziału w wyborach i oddania głosu na czołowego kandydata p. Józefa Sanojcę, prezydenta w Kołomyi.

Jesienna wilgoć sprzyja cierpieniom.

Jesienna pogoda, deszcze, wilgoć w powietrzu, zimno, oto sezon, kiedy „odzywa" się reumatyzm stawowy, ból w stawach, łamanie w kościach. Artretycy i reumatycy muszą czuwać, aby nie dopuścić do bolesnych objawów tych dolegliwości. Nie możemy chorować i cierpieć, kiedy trzeba pracować. W tych wszystkich dolegliwościach, mających za tło zwłaszcza w artretyźmie, złą przemianę materii, kiedy organizm zamiast wydalać, odkłada w postaci złogów kwas moczowy, przychodzą nam z pomocą zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi OSKARA WOJNOWSKIEGO ze znakiem słownym ARTROLIN. Rozpuszczają one kwas moczowy i regulują przemianę materii, przynosząc ulgę w cierpieniach. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień hurtowych: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3, m. 4.

Hołd lotnictwa polskiego bohaterskim lotnikom




Lotnictwo polskie złożyło swój hołd cieniom bohaterów przestworzy ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Przybyły delegacje wszystkich Aeroklubów R. P., celem złożenia u stóp Mauzoleum bohaterskich pilotów wieńców, jako symbolu hołdu Polski Skrzydlatej. Na zdjęciu pierwszym gen. Bortnowski w towarzystwie małżonki i syna śp. kpt. Żwirki w otoczeniu przedstawicieli Aeroklubów. Na drugim zdjęciu Mauzoleum kpt. Żwirki i inż. Wigury. Na prawo krzyż, oznaczający miejsce tragicznej katastrofy.

ZAKŁAD ELEKTRYCZNY
Okręgu lwowskiego
Spółka Akcyjna
Lwów, ul. Pełczyńska 53-55.
Sieci rozdzielcze:
w Brzuchowicach, Busku, Dublanach, Grzybowicach, Hołosku Wielkim, Janowie, Komarnie, Kulikowie, Krzywczycach, Lesienicach, Lubieniu Wielkim, Malechowie, Mostach Wielkich, Rzęśnie Polskiej, Sichowie, Skniłowie, Skniłówku, Winnikach, Zboiskach, Zimnej Wodzie i Zimnej Wódce.

Przygotowania miast do obrony przeciwlotniczej i gazowej.

Uwagi i wskazówki referenta wojskowego WSCHOD-u.

Tygodnik **WSCHÓD** zamieścił już kilka artykułów na temat **zagadnień obrony państwa,** na wypadek wojny. Artykuły te pochodziły od referenta wojskowego WSCHOD-u i wywołały zainteresowanie wśród naszych czytelników, a to ze względu na zawarte w artykułach mało znane szczegóły obrony przeciwlotniczo gazowej, z którymi społeczeństwo nasze musi się dokładnie zapoznać. Dziś drukujemy kolejny artykuł.

Niebezpieczeństwo lotnicze wysunęło się w ostatnich latach na pierwszy plan rozważań o wojnie. Nie ma wcale przesady w twierdzeniu, że Anglia w okresie zatargu o Abisynię ulękła się groźby, jaką stanowiło dla niej włoskie lotnictwo bombowe — i w drugim twierdzeniu, że **do utrzymania pokoju w Europie w ostatnich krytycznych tygodniach przyczynił się w dużej mierze fakt istnienia silnego lotnictwa Niemiec i Włoch, z którymi liczyć się musieli prócz Czechów także Francuzi i Anglicy.** Gorączkowe przygotowania do obrony przeciwlotniczej i próbne ćwiczenia OPL w Londynie, Budapeszcie i innych wielkich miastach, są dowodem, że zrozumiano tam należycie, iż nowoczesna wojna to w dużej mierze groźba napadów lotniczych, do których **trzeba być przygotowanym.**

Celem napadów bombowych na miasta jest głównie wywołanie popłochu przez zagrożenie życia i mienia ludności. Bezwzględne zabezpieczenie życia i mienia ludności jest wprawdzie niemożliwe, natomiast można wydatnie zmniejszyć straty, zarówno w ludziach, jak i w materiale.

Obrona przeciwlotnicza miast obejmuje dwie różne grupy zagadnień: jedna to środki i sposoby zwalczania samolotów bombowych nieprzyjaciela, druga — to środki i sposoby, których celem jest zmniejszenie skutków bombardowania.

Do pierwszej grupy należą: lotnictwo myśliwskie, artyleria przeciw lotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, balony zaporowe, reflektory. O przydziale tych środków i ich działaniu decydują władze wojskowe, nie będziemy ich przeto szerzej omawiać. Zaznaczyć jednak trzeba, że **żadne państwo na świecie nie może posiadać środków tych tyle, by zapewnić zwalczanie bombowców nieprzyjacielskich w pobliżu każdego miasta.** Poza tym pamiętać trzeba, że środki te utrudniają tylko lotnictwu nieprzyjacielskiemu jego niszczącą działalność, nie mogą jej jednak uniemożliwić całkowicie. Wynika z tego jasno, że druga grupa zagadnień OPL miast ma pierwszorzędne znaczenie.

Środki i sposoby zmniejszania skutków bombardowania są następujące: **budowa schronów, przystosowanie nowych budowli do OPL, organizacja władz miejskich, organizacja ludności, częściowa ewakuacja ludności.**

Umyślnie schrony przeciwlotnicze powinny być budowane w pobliżu fabryk, szkół, dużych bloków mieszkalnych i biurowych, w parkach i ogrodach miejskich. W Anglii w ciągu ostatnich tygodni wybudowano dużą ilość schronów w postaci szerokich rur betonowych wpuszczonych na 1/2—1 m. pod ziemię.

Wszystkie nowe budowle powinny być przystosowane do OPL, to znaczy, że powinny być **jak najbardziej odporne na ogień** (bomby zapalające) i posiadać obetonowane piwnice, urządzone podobnie jak schrony. W budynkach państwowych i samorządowych można przeprowadzić drogą odpowiednich przepisów; prywatni właściciele domów powinni w dobrze zrozumiałym interesie własnym sami dostosować się do wymagań OPL.

Organizacja władz miejskich i organizacja ludności mają głównie na celu opanowanie popłochu, który jak wiadomo z licznych przykładów, zwiększa niepomiernie straty w razie napadu lotniczego. **Popłoch jest zaraźliwym stanem wzruszenia, wywołanym przez lęk.** Człowiek ogarnięty popłochem chce za wszelką cenę oddalić się z miejsca zagrożonego przez nalot.

Władze miejskie powinny być tak zorganizowane, by mogły z chwilą **ogłoszenia alarmu przeciwlotniczego: ograniczyć ruch miejski, zamknąć ruch między dzielnicami, udzielać ludności wskazówek za pośrednictwem głośników, regulować udzielanie pomocy lekarskiej i działalności straży ogniowej, zamknąć prywatny ruch telefoniczny, wymienione zagadnienia muszą być oczywiście szczegółowo rozpracowane, przygotowane i przećwiczone.** Urzędnicy samorządowi, nauczyciele, policja, straż ogniowa, urzędnicy pocztowi i służby zdrowia powinni przejść odpowiednie **przeszkolenie przeciwlotnicze.**

Zdaniem doskonałego znawcy nowoczesnej wojny angielskiego generała Fullera, „nerwowość ludności na naloty jest wprost proporcjonalna do jej głupoty i braku karności". Przeto uświadomienie ludności i ujęcie jej częściowo w karby organizacyjnej karności mają tu pierwszorzędne znaczenie. **Ludność powinna zrozumieć, że jeśli w ciągu kilku minut po alarmie nie można osiągnąć schronu, to najlepiej siedzieć w domu.**

Karność ludności, stosowanie się do przepisów ustalonych i wskazówek udzielanych doraźnie za pomocą radia, ułatwia należenie większości młodzieży do organizacji P. W. sportowych i innych. Z rozumnych i patriotycznie myślących mieszkańców obojga płci należy tworzyć komórki OPL, które współpracować będą w swoich dzielnicach miejskich z policją, strażą ogniową, drużynami ratowniczymi. W chwilach grożącego niebezpieczeństwa większość ludzi szuka oparcia w jednostkach silnych duchowo: tych **mocnych ludzi potrzeba jaknajwięcej.** Chcąc ułatwić tym przywódcom zadanie ich w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, trzeba zawczasu ludność przyzwyczaić do posłuchu. W tym celu należy przeprowadzić częste ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Wojsko na całym świecie co roku odbywa manewry, t. j. ćwiczenia zbliżone jaknajbardziej do wojennej rzeczywistości; **ćwiczenia OPL miast to takie same manewry, bez których nie może być mowy o zdaniu egzaminu w czasie wojny.**

Częściowa ewakuacja ludności z miast, t. j. kobiet, dzieci i starców, powinna być również przewidziana i planowana: można by to zagadnienie rozwiązać przy pomocy umów między samorządami miejskimi i wiejskimi, przygotowując mieszkania, schroniska, środki przewozowe, zaopatrzenie w żywność, pomoc lekarską i t. p.

Naszkicowany powyżej zakres zagadnień obrony przeciwlotniczej miast **czeka na rozwiązanie,** na energiczne zajęcie się nim. Władze miejskie i organizacje społeczne (L. O. P. P.) mają przed sobą wielkie zadanie. Trzeba jednak pamiętać, że do wykonania ich potrzeba wiele pieniędzy i przede wszystkim zrozumienia oraz dobrej woli obywateli. **Nie wiele pomogą środki materialne, jeśli zaniedba się dozbrojenia duchowego społeczeństwa.**

NOWOOTWARTY MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ
ZYGMUNTA MAZURKIEWICZA
we Lwowie, ulica Hetmańska 12 (róg Kilińskiego)
poleca najnowsze modele, jako to: Ubrania, Raglany, Płaszcze, Futra, Pumpy, Mundurki i Płaszcze studenckie w wielkim wyborze gotowe i do miary z pierwszorzędnych materiałów bielskich — po cenach bardzo przystępnych.
UWAGA! We własnym interesie prosimy oglądnąć wystawę.

Zupa z kapusty brukselskiej
Proporcje na 4—5 osób.
na rosole z MAGGI^ego kostek bulionowych jest wyśmienita.
Zupa z kapusty brukselskiej
1/2 kg kapusty brukselskiej, 1 1/4 litra wrzącej wody, 4 MAGGIego kostki bulionowe, 1 łyżka masła, 1 łyżka mąki.
Brukselkę obrać, sparzyć i dodać do rosołu sporządzonego z wrzącej wody i MAGGIego kostek bulionowych, po czym gotować do miękkości. Część ugotowanej brukselki przefasować, resztę pozostawić w całości i podprawić ciemną zasmażką przyrządzoną z masła i mąki. Podać z grzankami.

Kurs pożarniczy w Glinianach powiatu przemyślańskiego.



Kurs pożarniczy III stopnia w Glinianach, powiat Przemyślany. Po środku z lewej strony stoi instruktor pow. Stanisław Zarzycki, z prawej Aleksander Wróblewski, dowódca Oddziału O. S. P. w Glinianach.

W Glinianach był zorganizowany kurs pożarniczy dla kandydatów na naczelników Straży i komendantów obiektów obrony przeciwlotniczo - pożarowej. Kurs trwał osiemnaście dni pod kierunkiem instruktora pożarnictwa p. Stanisława **Zarzyckiego** przy współudziale szefa kursu p. Aleksandra **Wróblewskiego** z Glinian.

Rozdanie świadectw kursistom odbyło się w obecności przedstawicieli władz, z Tarnopola przybył inspektor p. Jan **Ziętek.** Przemawiali burmistrz p. Jan **Dąbrowski** i ks. proboszcz **Drozdowski,** zachęcając Straże Pożarne do wytrwałej pracy. W imieniu kursistów podziękował za nabyte doświadczenie na kursie p. Michał **Lichwa.**

Działalność „Rodziny Wojskowej" w Złoczowie.

Koło „Rodziny Wojskowej" w Złoczowie ogłosiło sprawozdanie za ostatni rok działalności obywatelskiej i społecznej.

Koło opiekuje się szkołą powszechną we wsi **Podlipce,** zaopatrując ją w podręczniki szkolne, które są wypożyczane najbiedniejszym dzieciom oraz pomoce naukowe w postaci map, biblioteki szkolnej itp. W miesiącach zimowych „Rodzina Wojskowa" dożywiała dzieci szkolne, wydano 2.400 obiadów, kosztem 360 zł. Pod opieką Sekcji opieki społecznej pozostają dwie ubogie rodziny. Sprawozdanie podaje szereg szczegółów, dotyczących działalności charytatywnej, poszczególne działy zawierają następujące szczegóły:

Klub „Małej Rodziny Wojskowej" skupia prawie wszystkie dzieci wojskowe Koła. Imprezy zasiliły Sekcję opieki nad dzieckiem, która prowadzi Ogródek Jordanowski i zakupuje przybory do gier i zabaw. Dzieci odegrały baśń inscenizowaną z udziałem 39 wykonawców pod kierunkiem troskliwej przewodniczącej Sekcji p. **Słoniewskiej.**

Sekcja kulturalno - oświatowa zorganizowała szereg odczytów, akademie i posiada „Kółko amatorskie". Sekcja prowadzi Klub R. W., który ogniskuje życie towarzyskie Koła, dając możność korzystania z Czytelni.

Sekcja pracy zaopatruje Koło w roboty ręczne, które są rozlosowywane przy imprezach dochodowych. Sekcja uszyła 25 sukienek dla ubogich dzieci. Dalej Sekcja uszyła dla poborowych 450 rozetek, dla izby chorych 25 sztuk zasłon do okien i 25 serwetek na stoliki oraz jest pomocna przy urządzaniu imprez.

Sekcja kobieca Przysposobienia do obrony Kraju przeprowadziła kurs, który ukończyło 45 członkiń.

Na zawodach, urządzonych przez Związek Strzelecki, Koło otrzymało 2-gą nagrodę, oraz na zawodach z Kołem R. W. Brody — 1-szą nagrodę.

Obecnie prowadzony jest kurs strzelania oraz urządzane są odczyty. Również prowadzi Sekcja kurs O. P. L. G. dla wszystkich członkiń oraz dla członkiń innych organizacyj kobiecych.

Sekcja imprezowa organizuje bardzo czynnie wszelkie imprezy dochodowe i współpracuje z innymi Sekcjami, urządzającymi swoje imprezy.

UBRANIA, RAGLANY, PALTA i MUNDURY STUDENCKIE
poleca:
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN ODZIEŻY
T. MLEKO
LWÓW, GRÓDECKA 81,
telefon 240-48.

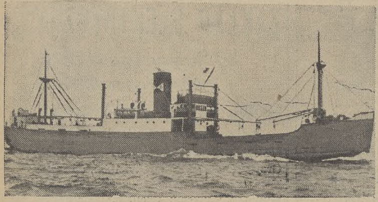
Korolówka propaguje strzelectwo.

Zdając sobie sprawę z ważności wszczepiania zamiłowania do strzelectwa w szerokie masy społeczeństwa, Zarząd i Komenda Oddziału Związku Strzeleckiego w Korolówce, powiat Borszczów, organizuje od trzech lat doroczne zawody strzeleckie międzyhufcowe, w których biorą udział członkowie Z. S.

Zawody te są organizowane na terenie Z. S. Korolówka, w skład którego wchodzą hufce Związku Strzeleckiego: Korolówka, Juriampol, Piszczatyńce i Skowiatyn. Mają one swój specjalny regulamin, opracowany na podstawie nagrody przechodniej, którą jest obraz barwny „Orlęta", ofiarowany przez kpt. Kazimierza **Bielawskiego,** byłego dowódcy kompanii gran. K. O. P. w roku 1936. Powyższe zawody są jego inicjatywą a kontynuowane obecnie od roku 1936 przez Zarząd Oddziału Z. S. Korolówka. Zawody odbywają się co roku.

W tym roku hufcem mistrzowskim został hufiec Z. S. Piszczatyńce, biorąc pierwsze miejsce w strzelaniu i zdobywając nagrodę — obraz „Orlęta".





Nowy polski statek towarowy „Lida“.

Na zdjęciu obok zamieszczonym nowy polski statek towarowy „Lida“, wykonany w stoczni angielskiej, po przybyciu poraz pierwszy do macierzystego portu w Gdyni.

Statek „Lida“ jest parowcem jednośrubowym o pojemności około 2.100 ton. Długość statku wynosi 117 mtr., zaś siła maszyn około 1000 HP. Statek posiada 2 duże ładownie z międzypokładem, 4 luki, 2 maszty, oraz 4 półmaszty.

Branka 1923 - 1938.

W bieżącym miesiącu mija 15 lat od daty założenia we Lwowie **Spółki Akcyjnej Branka.** Firma ta powstała dzięki inicjatywie Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, starej i zasłużonej polskiej instytucji finansowej, celem wykupienia, przebudowania i uruchomienia , zniszczonej wskutek działań wojennych znanej fabryki cukrów i czekolady, należącej poprzednio do firmy Brandstaetter i Ska we Lwowie. Na czele Rady Zawiadowczej nowo - założonej Spółki stanął znany przemysłowiec i ziemianin Władysław **Żeleński,** a w skład jej weszli najwybitniejsi przedstawiciele polskiego ziemiaństwa i przemysłu jak: dr Marian **Boziewicz,** dyr. Wacław **Chowaniec,** dr Edward **Gromski,** śp. Stanisław hr. **Mycielski** i inni.

Pod sprężystym kierownictwem nowych ludzi rozpoczyna się świetny rozwój przedsiębiorstwa. Nowowybudowane obiekty wkrótce nie są w stanie pomieścić wszystkich oddziałów tak, że w roku 1929 przystąpiono do budowy dalszych budynków i urządzeń fabrycznych wedle planu rozbudowy w trzech głównych etapach, z których pierwsze dwa w roku bieżącym zostały ostatecznie wykończone.

Fabryka zatrudnia około **700 urzędników i robotników, a ponad 60 przedstawicieli rozprowadza jej wyroby po całym kraju.** Nie ma dziś nawet najodleglejszego zakątka w całym kraju, do którego by nie docierały wyroby Branki, których popularność **we wszystkich warstwach konsumentów** od najzamożniejszych do najskromniej sytuowanych — jest bezprzykładna.

Fabryka wyposażona jest w maszyny i urządzenia najnowszych i najsprawniejszych typów. Zastosowanie w opale gazu ziemnego, sprowadzanego do Lwowa z Zagłębia Naftowego, dało **możność fabrykacji wyrobów chronionych przed osadzaniem się pyłu węglowego,** tak bardzo dla organizmu ludzkiego szkodliwego. Precyzyjne maszyny do opakowania **zawijają towar automatycznie bez dotknięcia rąk ludzkich.** W laboratorium fabrycznym wszystkie używane surowce **badane są** na ich jakość i świeżość. **Staranna dbałość** o gatunek i wygląd zewnętrzny każdego drobiazgu znamionuje wszystkie słodycze Branki.

Szczególną opieką otaczane są znane wyroby ze serii **DLA DZIECKA** jak czekolada, kakao, biszkopciki, wafelki i t. d. Staranny dobór odpowiednich dla dziecka surowców znamionuje te słodycze, które wśród milionowych rzesz naszych milusińskich cieszą się niezwykłą popularnością. Odrębną serię stanowią artykuły **„DLA PANI DOMU“:** czekolada, kakao, opłatki biszkoptowe, wafle tortowe, skórka pomarańczowa, marmolada i t. d. słowem wszystko, z czego panie nasze stwarzają słynne polskie torty i inne słodkie przysmaki.

Roczna produkcja fabryki **dochodzi do dwu milionów kg** najróżnorodniejszych słodyczy. Ta, jak na stosunki nasze, ogromna cyfra świadczy najlepiej o popularności, jaką wyroby Branki w całym kraju się cieszą.

Podkreślić należy **wyrobienie społeczne** Zarządu, urzędników i załogi robotniczej tego wielkiego przedsiębiorstwa. Branka posiada własne **Koło L. O. P. P., kursy P. W. i W. F., drużyny ratownicze Czerwonego Krzyża, sekcję ochrony bezpieczeństwa pracy i t. d.** Bogato wyposażona przyfabryczna **Stacja Opieki nad matką i dzieckiem** kierowana przez lekarza i pielęgniarkę stanowi dla 100 prawie dzieci pracownic fabrycznych prawdziwe dobrodziejstwo, zapewniając im należytą opiekę, racjonalne dokarmienie i ochronę zdrowia.

Piętnaście lat istnienia Branki, to okres trudnej i ofiarnej pracy, uwieńczonej dobrymi i pomyślnymi wynikami. Piętnaście lat istnienia Branki, to chlubna karta dziejów młodego przedsiębiorstwa i twórczego przemysłu polskiego.

Szczury tępi Ratyna i Ratynina.
MYSZY POLNE TĘPI MYSZYNA.
Środki te są stosowane w całym świecie
Odszczurzenia przeprowadza — oraz informacje udziela
„SEROVAC“ Sp. z o. o.
Lwów, ul. Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, ul. św. Marcina 4. Tel. 35-26.

Nowy rozkład lotów

Polskich Linij Lotniczych „Lot.“

Polskie Linie Lotnicze „Lot“ ustaliły obecnie nowy rozkład lotów pasażerskich, który **jest ważny od dnia 7 bm. do odwołania.** Rozkład lotów jest ustalony według czasów lokalnych.

W poniedziałki odlot samolotów z **Warszawy** o godz. 9.00, przylot do **Bukaresztu** o godz. 14.30. — Odlot z Bukaresztu we środy o godz. 10.00, przylot do Warszawy o godz. 13.30.

We czwartki, odlot z **Warszawy** o godz. 10.40, przylot do **Budapesztu** o godz. 13.25. — W soboty odlot z Budapesztu o godz. 10.40, przylot do Warszawy o godz. 13.25.

Codziennie i w niedziele odlot z **Warszawy** o godz. 8.00, przylot do Poznania o godz. 9.20, odlot z Poznania o godz. 9.40, przylot do **Berlina** o godz. 10.50. — Odlot z Berlina codziennie i w niedziele o godz. 14.30, przylot do Poznania o godz. 15.40, odlot z Poznania o godz. 16.00, przylot do Warszawy o godz. 17.20.

We wtorki, czwartki i soboty odlot z **Warszawy** o godz. 7.55, przylot do Kaunas o godz. 9.40, odlot z Kaunas o godz. 10.00, przylot do Rygi o godz. 12.05, odlot z Rygi o godz. 12.25, przylot do Tallinu o godz. 13.40, odlot z Tallinu o godz. 14.00, przylot do **Helsinek** o godz. 14.30. — Odlot z Helsinek w poniedziałki, środy i piątki o godz. 9.10, przylot do Tallinu o godz. 9.40, odlot z Tallinu o godz. 10.00, przylot do Rygi o godz. 11.15, odlot z Rygi o godz. 11.35, przylot do Kaunas o godz. 11.40, odlot z Kaunas o godz. 12.00, przylot do Warszawy o godz. 13.45.

We wtorki i soboty odlot z **Warszawy** o godz. 8.20, przylot do Aten o godz. 15.20. Odlot we środy i niedziele z Aten o godz. 9.00, przylot do **Lyddy** o godz. 13.30. — Odlot z Lyddy w poniedziałki i piątki o godz. 11.00, przylot do Aten o godz. 15.30. Odlot z Aten we wtorki i soboty o godz. 8.00, przylot do Warszawy o godz. 13.00.



Piękne owczarki, własność dr Aleksandra Raczyńskiego, b. ministra rolnictwa — w jego majątku Zawałowie (powiat podhajecki).

KOMITET BUDOWY POMNIKA

Lotników — Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku. pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

(Stowarzyszenie zarejestrowane).

Lwów, ul. Batorego 4 (Grupa lotnicza Obrońców Lwowa).

Telefon 201-79. P. K. O. 508.860.

Lista ofiarodawców Nr 12.

Na budowę pomnika pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. śp. kpt. Stefana Bastyra, śp. mjr. inż. Stefana Steca i śp. ppułk. Władysława Torunia, który stanie na Cmentarzu Obrońców Lwowa, złożyli na konto P. K. O. 508.860 następujące kwoty:

1. Na listę składek Spółki **„Kodak“, Warszawa,** złożyli: S. **Hickiewiczówna,** H. **Czopska,** M. **Woźnicka, Mikarska,** Halka **Pliszka,** Kazimierz **Furowicz, Maciejewska** i Alicja **Kazimierczak** po 20 gr.; Wanda **Kamińska, Hirszenberg,** A. **Turlińska** i J. **Cyngiel** po 25 gr.; J. **Wiechowski** 30 gr.; Halina **Rodziewicz,** Irena **Buszówna,** Wanda **Witkowska,** Alicja **Kraśnicka,** Ludmiła **Ignatiew,** Z. **Maksymowicz, Gruszkowska, Golnicka,** A. **Iwański,** R. **Sułowakowski** i St. **Bandski** po 50 gr.; Helena **Doering,** Jadwiga **Wajsówna,** Włodzimierz **Karpiak,** Mieczysława **Kosińska, Pruszkowska, Falkowska,** Alfred **Szer,** M. **Izegur,** St. **Krzysztofowicz** i Franciszek **Sobczak** po 1 zł.; Kazimierz **Rochowicz** i **Hecht** po 2 zł.

2. Na listę Zakładów Mechaniki Precyzyjnej Teofil **Jarosz, Warszawa,** złożyli: Bronisław **Kaczyk** 20 gr.; Janina **Piątkowska,** Maria **Mazuś,** Władysław **Wójcicki,** Edward **Witkowski,** Wiktor **Garczyński,** Jan **Rak, Kaczkowski,** Symeon **Szajder** i **Szynkiewicz** po 50 gr.; Jan **Gołota** 1 zł.; Mieczysław **Małycha** 1 zł. 50 gr.; Stefania **Jarosz** — 2 zł.; Stanisław **Roguski** 4 zł.

3. Na listę składek **Stalowni Woźniak** S-ka Akc., **Sosnowiec,** złożyli: R. **Macura,** Leonard **Harcianek** i Stefan **Goły** po 50 gr.; Eugeniusz **Bogdaszewski,** Rygobert **Babiany** i Bolesław **Jakubowski** po 1 zł.; Józef **Kruczek** 3 zł., Andrzej **Woźniak** i Henryk **Musiałowicz** po 5 zł; Stanisław **(nazwisko nieczytelne)** 1 zł.

4. Inż. **Wł. Szalkowski,** Warszawa — 10 zł.

5. **Agrochemia,** Spółka z ogr. odp., Oświęcim — 2 zł.

6. **Józef Schönker,** Oświęcim — 2 zł.

7. Spółka Akc. **Eksploatacji Soli Potasowych,** Lwów — 5 zł.

8. **Karol Kuzara,** Kamienica — 2 zł.

9. **Spółka osadnicza,** Poznań — 2 zł.

10. **Stefan Spiżewski,** Poznań — 1 zł.

11. Firma **inż. H. Kowarzyk** i **inż. Wł. Braun w Tenczynku,** Kraków — 5 zł.

12. Fabryka wyrobów metalowych **W. Czajkowski i Spółka,** Warszawa — 5 zł.

13. **Państwowa Wytwórnia Prochu,** Pionki — 10 zł.

14. **Teofil Liczka,** Chorzów — 1 zł.

15. **Fabryki Wapna i Cementu „Piechcin“ Sp. Akc.,** Piechcin — 30 zł.

16. **Pracownicy Fabryk Wapna i Cementu „Piechcin“ Sp. Akc.** — 20 zł.

PREZYDIUM KOMITETU WYKONAWCZEGO.

Inż. WŁADYSŁAW RUBCZYŃSKI zastępca przewodniczącego.

Dr LESŁAW WĘGRZYNOWSKI przewodniczący.

Red. LEON DANILUK sekretarz.

Dr JAN PORATYŃSKI skarbnik.

Dyr. RUDOLF WEYDE sekretarz.

Słuchajcie audycyj lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia,

poświęconych 20-leciu Obrony Lwowa.

W niedzielę, 20. b. m. o godz. 13.05 prez. miasta dr Stanisław **Ostrowski** omówi zdobycze gospodarcze, społeczne i kulturalne miasta w okresie 20-lecia.

Dnia 20. b. m. o godz. 15.00 w **„Lwowskiej Warcie“** usłyszą radiosłuchacze wspomnienia Szczepka i Tońka, którzy jako podrostki walczą w obronie Lwowa.

W d. 20. b. m. **„Złotą Księgę Gmin“** wypełni przemówienie wojewody lwowskiego Alfreda **Biłyka,** który przypomni udział wsi podlwowskich w obronie miasta i omówi dorobek 20-letniej pracy pokojowej przodujących gmin powiatu lwowskiego. Audycja o godzinie 15.20.

Z kasyna Ofic. Pułku Strzelców lwow. nadany będzie dnia 20. bm. o godz. 17.30 Koncert żołnierski. Wykonawcami będą: orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza **Seredyńskiego,** orkiestra dęta Pułku Strzelców Lwowskich pod dyr. por. **Rulca,** chór żołnierski, chór **Zbycha,** Włada **Majewska,** Waleria **Jędrzejewska** (sopran), Stanisław **Russocki** (tenor), **Szczepko** i **Tońko** i Wiktor **Budzyński** (konferansjerka). (Audycja w zasięgu ogólnopolskim).

W dniu 20. b. m. **„Gospoda pod Lwem“,** pióra Wiktora Budzyńskiego, poświęcona będzie wesołemu wspomnieniu z czasów Obrony Lwowa. Początek o godz. 19.35.

W przededniu wielkiej i radosnej dla Lwowa rocznicy oswobodzenia miasta wznowi Rozgłośnia Lwowska audycję Wiktora **Budzyńskiego** p. t. „Nasza wielka słabość“, którą usłyszymy dnia 20. bm. o godz. 21.40. (Audycja w zasięgu ogólnopolskim).

W dniu 21. bm. o godz. 15.00 słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Listopadowe dni“ w opracowaniu Zofii **Bogdańskiej.** W słuchowisku udział biorą czołowi artyści Teatrów lwowskich. Reżyseria Ady **Arzt.** (Audycja w zasięgu ogólnopolskim).

W ramach audycji „Lwowskie warsztaty naukowe“ nada Lwów dnia 21. b. m. o godz. 18.05. odczyt dra **Skoczka,** archiwariusza miasta Lwowa p. t. „Dokumenty mówią“.

Dnia 21. bm. o godz. 18.20 przemówienie majora dr. **Wawrzkowicza:** „Generał Michał Karaszewicz - Tokarzewski dowódca odsieczy Lwowa“.

Dr Stefan **Mękarski** w prelekcji p. t. „Czesław Mączyński — komendant Obrony Lwowa“ mówić będzie 21. bm. o godz. 22.05 o zgasłym przed kilku laty bohaterskim dowódcy Obrony Lwowa.

Dnia 21. b. m. o godz. 22.20 montaż słowno-muzyczny w opracowaniu Jana **Zyndrama** p. t. „Raport“.

Przed mikrofonem staną dnia 22. b. m. o godz. 14.00 **obrońcy Lwowa** przedstawiciele różnych zawodów i podzielą się swoimi wspomnieniami przed 20 lat z radiosłuchaczami.

Dnia 22. bm. o godz. 14.30 odczyt dra Mariana **Wolańczyka** p. t. „Młodzież Lwowska“.

Fragmenty wspomnień niektórych obrońców Lwowa usłyszymy dnia 22. bm. o godz. 16.45. (Audycja w zasięgu ogólnopolskim).

Z okazji pobytu we Lwowie około 2.000 członków Związku Powstańców Śląskich organizuje Rozgłośnia Lwowska audycję ze Lwowa i Katowic, na którą złożą się pogadanki dra **Skoczka** ze Lwowa i Konstantego **Sobolskiego** z Pszczyny, produkcje chórów śląskich i lwowskich. 22. bm. o godz. 17.00 w zasięgu ogólnopolskim.

W czasie uroczystej akademii w Teatrze Wielkim przemówi dnia 22. bm. o godz. 17.30 gen. Mieczysław **Boruta - Spiechowicz.**

W dniu 22. bm. „Rozmowa ze słuchaczami“ dyrektora Lwowskiej Rozgłośni poświęcona będzie wspomnieniom z przed lat 20. Audycja o godz. 18.05.

Odczyt o roli wracających do polskości zastępów szlachty zagrodowej wygłosi dnia 22. bm. o godz. 18.20 prezes Zarządu Głównego ks. pułk. Antoni **Miodoński.**

Dnia 22. bm. o godz. 22.15 nada Rozgłośnia Lwowska koncert p. t. „Pieśń zwycięstwa“ w wykonaniu chóru męskiego „Echo - Macierz“ oraz zwiększonej orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Jerzego **Kołaczkowskiego.** Audycja w zasięgu ogólnopolskim.

Odczytaniem rozkazu Komendy Wojsk Polskich z dnia 22. 11. 1918 r. obwieszczającym całkowite uwolnienie miasta, Lwowska Rozgłośnia Polskiego Radia zamknie audycje o godz. 22.55.

Komitet Funduszu

Halinki Regerówny.

Oddział Związku Zawodowego Pracowników instytucji ubezpieczeń w Bielsku utworzył specjalny Komitet „Funduszu Halinki Regerówny“.

Halinka Regerówna jest córką śp. Witolda Regera, harcerza, który zginął podczas walk o Śląsk Zaolzański.

W ROBOTNICZYM OBOZIE WYPOCZYNKOWYM.

Reportaż z Horodnicy.

Rozkosznie grzało słońce, gdy wchodziłam na prom, aby przeprawiać się z lewego na prawy brzeg Dniestru. Kalendarz wskazywał początek października. Potwierdzały to nagie, zgilotynowane kikuty słoneczników, smutne, ogołocone pola. Przeczyła lipcowa przekraczająca 40° temperatura powietrza oraz czysty, promienny błękit nieba.

Na środku rzeki coś musnęło mnie po twarzy i owinęło się dokoła głowy. Sięgnęłam ręką i zdjęłam delikatną, srebrzystą przędzę. Babie lato...

Na przeciwległym brzegu przywitał nas czerwono biały słup z napisem:

Stop — placówka graniczna — dobić do brzegu. Horodnica.

Stąd środkiem Dniestru biegnie aż po Okopy Św. Trójcy granica polsko - rumuńska.

Nad wodą wznosi się nowy, zgrabny budynek Restauracja — dancing — klub uczestników obozu wypoczynkowego, zorganizowanego przez **Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Warszawie.** Na stromych, może nieco za stromych schodach wita nas dyrektor obozu i inicjator wczasów robotniczych w ramach RIOK'u p. Witold Konarski.

W pawilonie ruch. Trafiamy na obiad. Stokilkadziesiąt młodych... twarzy w błyskawicznym tempie pochłania zawartość talerzy.

— Co dziś dostali na obiad? pytam bez żadnych ubocznych myśli (obiad zjadłam zaledwie przed godziną w odległych o 9 klm. od Horodnicy Zaleszczykach).

Widocznie jednak zostaję źle zrozumiana i po chwili żałuję, a właściwie mówiąc nie żałuję nieopatrznie zadanego pytania, gdyż zarówno zupa, kotlet cielęcy z sałatą pomidorową i knedelki ze śliwkami są doskonałe.

Szefowi kuchni p. **Sikorskiemu** należy się uznanie.

Wśród obozowiczów przeważa płeć brzydsza choć nie brak również kobiet i dzieci.

— Staramy się ściągać do swoich obozów matki z dziećmi, mówi p. Konarski. Dziećmi opiekuje się wychowawczyni, a mamusie mogą w pełni korzystać z uroków naddniestrzańskiego lata i jesieni

Nad rzeką, morzem i w górach.

Poza Horodnicą R. I. O. R. prowadzi od 5 lat obozy nad morzem i w Zakopanem. Przewinęło się przez nie w ciągu tego czasu około 20 tys. osób. Z Horodnicy korzystało od sierpnia b. r. 1.600 osób. W trzech 10 dniowych turnusach. Czwarty i ostatni turnus trwał do połowy października. Jak na pierwszy rok istnienia obozu jest co cyfra wcale pokaźna.

— Na przyszły rok spodziewamy się powiększenia obozu do 3 tysięcy osób. **Już teraz** wszyscy, którzy poznali Horodnicę, zamawiają sobie miejsca na rok przyszły, zaś 30 proc. urlopowiczów prosiło o przedłużanie pobytu na następny turnus.

— Czy Horodnica przygotowana jest na przyjęcie tak wielkiej liczby gości?

— Narazie są jeszcze braki, jednak dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się do naszego obozu p. wojewody stanisławowskiego gen. **Pasławskiego** i starosty horodeńskiego p. **Rutkowskiego** oraz dobrym chęciom mieszkańców Horodnicy braki te na przyszły rok znikną.

— A jak się ułożyły stosunki z miejscową ludnością?

Serdeczne węzły z ludnością miejscową.

Z początku mieszkańcy Horodnicy przyjęli nas nieufnie i z pewną rezerwą, już po krótkim czasie jednak nieufność ustąpiła miejsca wielkiej serdeczności i zaprzyjaźniliśmy się na dobre. Dla nas przybyszów z dalekich stron Polski, z wielkich, ruchliwych miast ta cicha, spokojna wieś naddniestrzańska ma nieprzeparty urok. Oni znów przychodzą do nas słuchać radia, biorą udział w naszych ogniskach.

Z okazji święta winobrania wyświetlaliśmy film dźwiękowy. Warto było widzieć ich zachwycone spojrzenia i rozpromienione twarze. Ostatnio gmina wysłała do nas delegację z prośbą, abyśmy przyjechali na rok następny.

— A jak się przedstawiają kwatery?

— To już musi pani sama zobaczyć i ocenić.

Idziemy więc kawałek w górę rzeki, po czym skręcamy w wąską uliczkę na lewo.

Już na pierwszy rzut oka wydaje mi się Horodnica wsią z nieprawdziwego zdarzenia. Wąskie uliczki, wysokie kamienne ogrodzenia z poza których wyciągają mocarne ramiona rozłożyste orzechy; duże ciężkie bramy, małe okienka obserwacyjne — wszystko to nadaje wsi wygląd zupełnie egzotyczny.

Ten sposób budowania, posiadający również duże zalety obronne, zachował się ponoć jeszcze od czasu najazdów tatarskich.

Podwórza, wyłożone dużymi płaskimi kamieniami, lśnią czystością. Chaty bielone, schludne, przeważnie jednak kryte słomą. Pod strzechą ciężkie kiści ciemno złotej kukurudzy — na ziemi wielkie jak patelnie placki słoneczników. W chatach ławy kryte „weretami“, szerokie otoczone z dwuch stron barierą, łoża. Duża bardzo duża ilość obrazów świętych. W kącie izby, jako dowód niewątpliwego postępu, na żelaznym rusztowaniu, mikroskopijnych rozmiarów miednica do mycia.

Ale czyż dużo więcej potrzeba do szczęścia tu, w tym kraju, gdzie tak pięknie świeci słońce, płynie Dniestr i dojrzewają winogrona. Bo i Horodnica już ma swoje winnice. Kwitnie tu również hodowla moreli. Kwitnie i... owocuje. Jeden z gospodarzy Horodnickich, Biały, posiadający 8-io morgowy ogród zarobił na czysto w ciągu dwóch urodzajnych lat (na 3 nieurodzajne) 8.000 zł.

I jeszcze jedną wielką zaletę ma Horodnica, — **jest najczystszą wsią w powiecie.** Ma to niemałe znaczenie gdy się mieszka po chatkach chłopskich.

Po obejrzeniu mniej i więcej „komfortowych“ kwater, kancelarii i biblioteki, idziemy zwiedzać przychodnię lekarską, z której poza uczestnikami obozu korzysta również miejscowa ludność.

W przychodni młody, sympatyczny lekarz, przywdziawszy biały kitel, rozpoczyna przyjmowanie chorych. Choć godziny przyjęć są ściśle oznaczone, pacjenci wiejscy przychodzą o najrozmaitszych porach nie tylko dnia, ale i nocy.

— Na co chorują najczęściej? — zapytuję.

— Ropnie, skaleczenia, poważniejszych wypadków jednak dotychczas nie miałem.

— Czy ludność płaci za poradę?

— Nie, zamożniejsi zwracają jedynie koszt lekarstw, biedni w ogóle nie płacą.

Oczywiście zdarzają się i zabawne historie. Przyszedł np. chłop ze skaleczoną ręką. Usiłował wysadzić korek z butelki. Po zatamowaniu krwi i nałożeniu opatrunku, powodowany głęboką wdzięcznością dla lekarza nie przyjmującego opłaty, zaproponował udanie się na wódkę.

Cóż, każdy dziękuje, jak umie.

Ponieważ przed drzwiami przychodni poczynają się gromadzić pacjenci, żegnamy młodego eskulapa, zdobywającego coraz większy rozgłos na nowym terenie.

Nie dziwię się teraz wcale, że mieszkańcy Horodnicy wysyłają delegacje. A o przywiązaniu Prokowców do ludności świadczy fakt, że jednego z nich, 16-letniego chłopca sierotę, wałęsającego się dotychczas po wsi bez celu i zajęcia, zabierają do Warszawy, gdzie będzie się kształcił i pracował.

* * *

Wieczorem na obszernej werandzie, oświetlonej dużymi naftowymi latarniami, odbywa się apel.

W chłodny wieczór jesienny płyną twarde, mocne słowa pieśni robotniczej a potem ufne i kojące: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Rozgwieżdżona noc naddniestrzańska spływa nad Horodnicą.

Eugenia Duszyńska.

Nowi posłowie

z terenu trzech województw południowo wschodnich.



Dr STANISŁAW OSTROWSKI
prezydent m. Lwowa, wybrany posłem do Sejmu ze Lwowa.

Posłami do Sejmu na terenie **województwa lwowskiego** zostali wybrani:
Lwów—miasto: dr Stanisław **Ostrowski**, Roman **Rudnicki**, Franciszek **Jaworski**, dr Emil **Sommerstein**.
Okręg Lwów: Edwin **Wagner**, Wasyl **Mudryj** (ukr.)
Okręg Sokal: Franciszek **Górski**, Stefan **Perfecki** (ukr.)
Okręg Przemyśl: Roman **Ostaszewski**, Stefan **Nawrocki** (ukr.).
Okręg Drohobycz: Mieczysław **Wyszyński**, Stefan **Witwicki** (ukr.).
Okręg Sambor: Edward **Ekiert**, Hilary **Tarnowski** (ukr.).
Okręg Sanok: Zygmunt **Csadek**, Marian **Czarnek**.
Okręg Rzeszów: Antoni **Wawrzkowicz**, Adam **Dobrowolski**.
Okręg Łańcut: Tomasz **Bartoszek**, Jan **Pieniążek**.
Na terenie **województwa tarnopolskiego:**
Okręg Tarnopol: Witold **Żyborski**, Wasyl **Boluch** (ukr.).
Okręg Złoczów: inż. Józef **Ostafin**, dr Stefan **Bilak** (ukr.).
Okręg Brzeżany: Dr Zdzisław **Stahl**, Dymitr **Wełykanowicz** (ukr.).
Okręg Buczacz: Józef **Sowa**, Włodzimierz **Celewicz** (ukr.).
Okręg Czortków: mgr Jan **Popławski**, dr Stefan **Baran** (ukr.).
Na terenie **województwa stanisławowskiego:**
Okręg Stanisławów: Michał **Świętnicki**, dr Iwan **Wolański** (ukr.).
Okręg Kołomyja: Józef **Sanojca**, dr Grzegorz **Hankiewicz** (ukr.).
Okręg Kałusz: dr Zdzisław **Matraś**, Zenobiusz **Pełeński** (ukr.).
Okręg Stryj: dr Wilhelm **Krzysztoń**, dr Paweł **Łysiak** (ukr.).



Dr Zdzisław Stahl
wybrany posłem do Sejmu z okręgu: Brzeżany — Przemyślany — Zborów.

Dr Zdzisław Stahl jest osobistością znaną na terenie lwowskim i wschodnio-małopolskim. Zostaje wybrany posłem po raz drugi. We Lwowie dr Zdzisław Stahl rozwija działalność publicystyczną i jest prezesem Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich, biorąc żywy udział w pracy politycznej i społecznej w Małopolsce wschodniej.

Prezydium Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich we Lwowie wysłało depeszę gratulacyjną do prezesa wschodnio-małopolskiej organizacji dziennikarskiej.

Wilhelm Krzysztoń.

W ostatnim numerze WSCHOD-u podaliśmy życiorysy posłów, pochodzących z terenu trzech województw południowo wschodnich. Dziś podajemy szczegóły, dotyczące nowowybranego posła Okręgu stryjskiego dr Wilhelma Krzysztonia.

Dr Wilhelm Krzysztoń urodził się w roku 1883 w Gliniku, powiat Ropczyce, województwo krakowskie.

Gimnazjum ukończył w Tarnowie a doktorat praw uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich poświęca się zawodowi bankowemu, wstępując w roku 1906 do służby w Powiatowej Kasie Oszczędności w Krakowie. W roku 1912 obejmuje stanowisko dyrektora Kasy Oszczędności miasta Sambora a w roku 1918 stanowisko dyrektora Banku Przemysłowego w Drohobyczu.

W roku 1921 przechodzi do Centrali Banku we Lwowie jako dyrektor a później jako członek Zarządu. Po wycofaniu się z pracy bankowej osiedla się na wsi w Derżowie, powiat Żydaczów, gdzie pozostaje dotychczas.

Już jako student gimnazjalny w Tarnowie należy do tajnej organizacji niepodległościowej „Biały Orzeł". Jako student Uniwersytetu bierze czynny udział w życiu akademickim, jako wiceprezes i prezes Bratniej Pomocy, w latach 1904-5 — 1906-7 jako kierownik sekcji biblioteczno-czytelnianej Akademickiego Koła TSL. Na tym stanowisku zakłada ponad 50 ruchomych bibliotek TSL., z tych znaczną część na Śląsku Cieszyńskim w okolicy Dziedzic. W roku 1914 z chwilą powołania do życia N. K. N. obejmuje w Samborze funkcje skarbnika, zaś w Drohobyczu w czasie rządów ukraińskich popiera strajk urzędników Polaków, wypłacając im pobory przez czas strajku w ciągu siedmiu miesięcy tj. do chwili wkroczenia wojsk polskich.

Po powrocie do pracy na roli rozwija działalność społeczną na wsi, pracując jako prezes miejscowego Oddziału Z. S. i miejscowego Koła T. S. L., jako radny gromadzki, gminny, a wreszcie jako członek Wydziału Powiatowego w Żydaczowie. W Obozie Zjednoczenia Narodowego pracuje jako przewodniczący Oddziału w Rozdole, a od maja br. jako przewodniczący Obwodu w Żydaczowie.



FRANCISZEK JAWORSKI
wybrany posłem do Sejmu ze Lwowa.



Dr ZDZISŁAW MATRAŚ
wybrany posłem do Sejmu z Okręgu: Kałusz—Rohatyn—Dolina.



Płk. ZYGMUNT CSADEK
wybrany posłem do Sejmu z Okręgu: Sanok—Lesko—Krosno.

DOMY LUDOWE – TWIERDZE KULTURY WSI.

W 20-lecie Niepodległości pamiętajmy o budowie nowych placówek.

Twardy rytm życia współczesnej wsi rozbrzmiewa coraz donioślej i szerzej, co dzień bogatszy i treściwszy. Organizacje społeczno-polityczne, gospodarcze i wychowawczo-oświatowe, które tu są — rozwijają swoje działanie w tempie nieraz istotnie zdumiewającym. **I bez względu na znaki, jakie na zewnątrz wywieszają — praca ich przynosi w sumie sporo wartościowych dokonań.**

Mimo to jednak wciąż jeszcze kulturalne oblicze wsi przedstawia się nie wesoło, a ściślej mówiąc mgławicowo. Ostry, wyraźny jego rysunek widzimy jedynie u wsi — wyjątków, które potrafiły się zdobyć na olbrzymi wysiłek pracy, zorganizowanej i kierowanej zazwyczaj świadomą swego celu wolą wybitniejszej indywidualności. Dzięki temu i dzięki także pomocy innych wsi, nieliczne nasze wzory na tym terenie — przełamały zasieki, wybudowane na drodze ich rozwoju przez wieki zacofania, ciemnoty i bierności.

Fakt, że tu, że ówdzie gromada chłopska osiąga niewątpliwe sukcesy **nie zmienia jednak kształtu rzeczywistości wiejskiej w ogóle; one nadal są smutne, ponuro zarysowane.** Ciągle czytamy o pięknych wyczynach organizacji i jednostek — tu, to znów tam; odwiedzając po tym daną okolicę ze zdumieniem widzimy ten sam gnój przed oknami co pięć lat temu, te same marne warunki oświatowe, tą samą dawną senność krajobrazu, która mówi, że żadnych „cudów" tu nie ma... Czemuż to?

Po prostu padamy ofiarą swej własnej pochopności. Entuzjaści wsi, gorliwi i oddani jej działacze częstokroć samą zapowiedź przyszłych wysokowartościowych dokonań, sam objaw budzenia się twórczej mocy gromady lubią brać za istotę rzeczy. Tymczasem jest to **błąd, który mógłby się w przyszłości zemścić.**

To co dziś na wsi widać — jest żywiołem, płomieniem, lawą gorącą i płynną, która często rozlewa się niepotrzebnie szeroko, miast ustalać się w odpowiednio dobranej formie. Mówi się o przekształcaniu rzeczywistości wsiowej na inną, lepszą i — widzi się nawet jak powinien wyglądać jej obraz ostateczny, ale staje się czasem bezradnie wobec techniki wcielania myśli w życie.

Gromada chłopska chce przeobrażeń i dąży do nich wytrwale, nie imponuje jej gadanina i wielki czyn twórczy, rzetelny. Przeżywa ostry głód kultury. Próbuje go zaspokoić w organizacji. I tu zaczyna się dramat. Istniejące obecnie organizacje wiejskie zrzeszają zaledwie 30—40% spośród ogółu chłopów. A przecież pozostałe 60% ludzi wsi też pragnie żyć inaczej, też chce współuczestniczyć w konsumpcji i w tworzeniu wartości kulturalnych. Nie może jednak dla osiągnięcia tego celu poddawać się wpływom niemiłych, lub obojętnych jej ugrupowań.

Poza tym: każda organizacja na swój sposób rozumie i realizuje program „ukulturalnienia" wsi. **Obok więc rozproszenia sił, obok pozostawienia poza nawiasem olbrzymiej rzeszy niestowarzyszonych — mamy tu również do czynienia z typową starodawną anarchią, z typowym starym bałaganem, z grubym zaciemnianiem sprawy z natury jasnej i prostej.** Zamiast wielkiego nurtu kulturalnego życia wsi obserwujemy maleńkie jego źródełko, lub zgoła kałużę, i to dostępne jedynie dla członków klanu, partii, grupki.

Jest to, rzecz prosta, zjawisko wysoce szkodliwe zarówno z punktu widzenia państwa, jak i gromady. **Nie istnieje ono jedynie tam, gdzie jest Dom Ludowy.**

Dom Ludowy stał się w życiu współczesnej wsi czynnikiem, którego nic tu nie może zastąpić. **Jest on tak samo konieczny jak szkoła, jak dobra droga i żyzna ziemia.** Dopiero on zespala ludzi różnych przekonań, ogniskując w sobie życie całej wsi: tych z organizacji i tych z poza ich obrębu. Dzięki jego istnieniu wytwarza się we wsi **nowa atmosfera duchowa,** atmosfera życia kulturalnego, które pociąga wszystkich z jednakową siłą. I to, co dotąd było zapowiedzią i zalążkiem — rośnie szybko, **ogarnia całą wieś.**

Cele, które są wspólne wszędzie — urzeczywistnia się rzetelniej i szybciej niż dawniej. Ludzie znajdują możność szerokiej wymiany myśli. **Dzięki prasie polskiej regionalnej i radio-odbiornikowi — zawierają bliższą znajomość z życiem szerokiego świata.** Poszerzają się horyzonty myślowe gromady, masy, a nie tylko tych jednostek, które przynależą do tego czy innego „koła". Samowychowanie gromady i samokontrola osiąga właściwy poziom.

Tu, w Domu Ludowym odbywają wspólne „opłatki", „święcone" i „dożynki". Tutaj mieści się scena, biblioteka i czytelnia. Tu wieś się uczy i bawi, weseli i smuci. Przekraczając próg Domu Ludowego — przekracza się próg nowego, innego już, lepszego, czynniejszego i treściwszego życia.

Dlatego sprawa Domów Ludowych jest równie ważna jak sprawa budowy nowych szkół. I jedno i drugie są pilną koniecznością dnia, będąc prawdziwymi twierdzami kultury wsi.

Antoni Olcha.



Mjr. Edwin Wagner
wybrany posłem do Sejmu z Okręgu: Lwów — Gródek Jagielloński — Mościska.

DZIŚ POKÓJ — JUTRO WOJNA!
Wpisujcie się wszyscy na członków Polskiego Czerwonego Krzyża!

Z radością i dumą

Naród polski w zwartych szeregach.

Można z dumą spoglądać na wyniki niedzielnych wyborów.

Procent głosujących nie dosięgnął wprawdzie liczby maksymalnej, takiej, jaką osiągały niektóre plebiscyty w Europie powojennej. Zważmy jednak, że udział w wyborach w Polsce nigdy nie był szczególnie wysoki. W r. 1922 wyrażał się cyfrą 67 proc., a w r. 1928 — 78 proc., w r. 1930 — 74 proc., co stwarza przeciętną w tych trzech wyborach 73 proc.

Różne składają się na to przyczyny: i znaczny odsetek analfabetyzmu, i trudne warunki komunikacyjne w okręgach wiejskich, i stosunkowo duża agitacja przeciw aktowi wyborczemu.

Wszystkie te przyczyny działały i tym razem, w szczególności zaś negatywna postawa partyj opozycyjnych zarówno z prawa jak z lewa. I jeśli w tych warunkach przy urnach wyborczych zgromadziło się 67 proc. uprawnionych, a więc liczba bardzo mało odbiegająca od normy przeciętnej, **należy to uznać za wielce wymowny objaw dojrzałości narodu, za nieodparty dowód, że szerokie rzesze obywateli uświadomionych odrzucają hasła negacji i w rozumieniu znaczenia wyborów zespolili się w jedno ognisko woli i czynu.**

Wynik wyborów niedzielnych, wysuwając do Sejmu **zwolenników zjednoczenia, będzie miał poważne znaczenie dla wzmożenia sił wewnętrznych Polski, mobilizowanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego.** A tym samym stworzy podstawy szybszego niż dotychczas rozwoju gospodarczego i społecznego Polski i — co za tym idzie — wzmocnienia jeszcze bardziej Jej powagi i znaczenia w świecie.

Święto Chrystusa Króla w Borysławiu.

Ze wszystkich miast Małopolski wschodniej otrzymujemy wiadomości o wspaniałych tegorocznych uroczystościach, związanych ze Świętem Chrystusa Króla, które stało się w tym roku manifestacją nie tylko uczuć religijnych, ale też narodowych.

Specjalnie pięknie wypadły te uroczystości w Borysławiu, gdzie obok nabożeństw w kościołach i pochodu przez miasto, zorganizowano wspaniałą akademię w sali „Sokoła". Obok programu tradycyjnie wchodzącego w repertuar tego rodzaju Akademii, zostało wygłoszone wspaniałe przemówienie przez prof. Hilarego **Gostyllę,** w którym przewijała się myśl, że Marszałek Śmigły Rydz dał społeczeństwu cel „podciągnięcia Polski w zwyż", a uchwały Synodu Plenarnego wskazują na środki, jakie użyć należy, by cel ten osiągnąć.

Olbrzymi wzrost frekwencji

w porównaniu z wyborami w 1935 r.

Poniżej podajemy dane cyfrowe dotyczące frekwencji procentowej uprawnionych do głosowania do Sejmu w roku 1935 i 1938.

	w r. 1935:	w r. 1938:
Frekwencja wyborcza w całej Polsce	45,9	67,36
m. Warszawa	29,4	53,36
woj. warszawskie	37,3	66,24
łódzkie	36,7	60,9
kieleckie	36,6	67,24
lubelskie	39,9	71,74
białostockie	57,2	76,72
wileńskie	41,7	70,89
nowogródzkie	63,8	68,58
poleskie	67,9	72,85
wołyńskie	64,9	74,70
tarnopolskie	58,0	82,17
stanisławowskie	41,6	66,24
lwowskie	42,9	64,59
krakowskie	42,9	47,18
śląskie	75,7	83,26
poznańskie	37,4	63,78
pomorskie	46,4	64,93

161 posłów O. Z. N.

Wedle nieoficjalnych danych zespół poselski Obozu Zjednoczenia Narodowego liczyć będzie 161 posłów.

ZNIŻKI CELNE I ZWOLNIENIA OD CŁA NA SUROWCE POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO.

Lwowska Izba Rzemieślnicza podaje do wiadomości firm rzemieślniczych, importujących za jej pośrednictwem surowce pochodzenia zagranicznego, że wprowadzono rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 27. 10. 1938 Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 570, zniżki celne i zwolnienia od cła, dają obecnie duże możliwości sprowadzania surowców niezbędnych dla prowadzenia produkcji rzemieślniczej, których w kraju nie posiadamy.

Powyższe zniżki celne obowiązują **do dnia 30. kwietnia 1939.**

Bliższych informacyj w sprawach importu udziela firmom rzemieślniczym Biuro Organizacyjno - Handlowe Rzemiosła Lwowskiej Izby Rzemieślniczej, Lwów, pl. Jabłonowskiego 1. Tel. 225-58, (pl. Trybunalski 1), które przyjmuje również podania firm rzemieślniczych o zezwolenie na przywóz towaru pochodzenia zagranicznego.

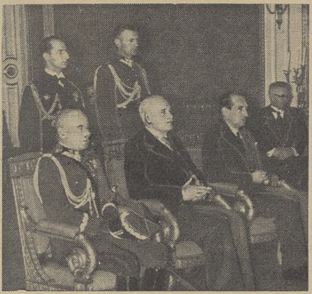
Uroczysta promocja na Zamku Królewskim w Warszawie.

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość promocji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. **Ignacego Mościckiego,** Pana Marszałka Polski **Edwarda Śmigłego-Rydza** i Pana Ministra Spraw Zagranicznych **Józefa Becka** na doktorów honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Godności te zostały nadane najwyższym dostojnikom naszego Państwa przez prastarą wszechnicę lwowską, jako wyraz hołdu i wdzięczności za przyłączenie ziem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystość promocji odbyła się w niezwykle dostojnych ramach. Do Warszawy przybył ze Lwowa Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza in corpore z rektorem prof. dr **Bulandą** na czele.

Pan Prezydent został uroczyście promowany na doktora honorowego filozofii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. J. K. przez promotora prof. dr Romana **Małachowskiego,** Pan Marszałek Śmigły-Rydz został promowany na doktora honorowego praw U. J. K. przez promotora prof. dr. Kamila **Stefkę,** zaś Pan Minister Beck był promowany na doktora honorowego filozofii na Wydziale Humanistycznym przez prof. dr. Konstantego **Chylińskiego.**





Na zdjęciu pierwszym Pan Prezydent dr Mościcki, Pan Marszałek Edward Śmigły Rydz, Pan Minister Józef Beck i Pan Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski podczas uroczystości promocyjnej. Na zdjęciu drugim rektor Uniwersytetu lwowskiego prof. dr Bulanda w otoczeniu członków Senatu Akademickiego odczytuje uchwałę Senatu o promocji najwyższych dostojników Państwa.

Ks. arcybiskup Twardowski w Tarnopolu.

W Tarnopolu bawił J. E. ks. arcybiskup **Twardowski,** który wziął udział w uroczystym nabożeństwie i wygłosił kazanie, zwracając się do proboszcza ks. dziekana **Wałęgi** z podziękowaniem za jego owocną działalność duszpasterską, a w szczególności za wykonanie żmudnego dzieła wymalowania kościoła. Ks. Arcybiskup przybył specjalnie do Tarnopola, aby zobaczyć pięknie wykonaną polichromię.

Ks. arcybiskup Twardowski był witany przez przedstawicieli władz z wojewodą **Malickim** na czele oraz przez zebranych mieszkańców Tarnopola.

BUDOWA KOŚCIOŁA W STALOWEJ WOLI.

Na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się budowa kościoła w Stalowej Woli. Komitet budowy, w którego skład wchodzą pp. inż **Chudziński,** ks. proboszcz **Ziemiański** i inż. **Nowicki,** podjął energiczną akcję zbierania funduszów. Dotychczas zebrano około 15.000 zł. Składki miesięczne, które zadeklarowali wszyscy pracownicy instytucyj i przedsiębiorstw Stalowej Woli, wynoszą prawie 3000 zł. W najbliższym czasie zostanie wybrane miejsce pod budowę kościoła.

ZAPIS NA CELE FUNDACYJNE W BRZEŻAŃSZCZYŹNIE.

Fundacja Jakuba hr. Potockiego, w której skład wchodzi klucz folwarków w Brzeżańszczyźnie, z powodu braku pieniędzy nie spełniała dotychczas należycie swych zadań. Obecnie Fundacja ta przeznaczyła na wymienione w zapisie cele fundacyjne kwotę 70.000 zł. W ten sposób Fundacja wkroczyła obecnie na właściwy teren działania.

Odznaki honorowe L. O. P. P.

na terenie województwa tarnopolskiego.

Z okazji 15-lecia działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zasłużeni działacze i pracownicy L. O. P. P. z terenu województwa tarnopolskiego otrzymali następujące odznaczenia:

Złotą Odznakę Honorową L. O. P. P. 1-szego stopnia: Karol **Adamski,** starosta powiatowy; Piotr **Grodecki,** starosta pow. Kopyczyńce; Franciszek **Łewkowicz,** insp. Zakł. Ubez., Tarnopol; Jarosław **Lipa,** dyr. gimn. mech. Tarnopol; Mieczysław **Mozdyniewicz,** dowódca dywiz. piechoty; Jan **Płachta,** starosta — Złoczów.

Srebrną Odznakę Honorową L. O. P. P. 2-go stopnia: Józef **Antoniak,** insp. sam. Tarnopol; mgr Zbigniew **Garlicki,** wicestarosta — Czortków; Ludwik **Jackowski,** wicestarosta — Zaleszczyki; dr Roman **Ławrowski, Budzanów;** dyr. Klemens **Negrusz** — Przemyślany; Kazimierz **Pawlikowski,** wicestarosta — Kamionka Strumiłowa; Tadeusz **Rutkowski,** starosta pow. Skałat; dr Stanisław **Spittal** — Założce; Jerzy **Suchorski** — starosta pow. Podhajce; Mikołaj **Terlecki,** nacz. urz. skarb. — Tarnopol; Zygmunt **Wrześniowski,** wicestarosta — Złoczów; Stanisław **Zając,** wicestarosta — Tarnopol.

Brązową Odznakę Honorową L. O. P. P. 3-go stopnia: Jan **Andruchów** — Kamionka Strumiłowa; Włodzimierz **Brodawczuk,** burmistrz — Podwołoczyska; Bazyli **Chabin,** kier. szk. Ihrowica; Emilian **Czerniecki,** Brzeżany; Erazm **Drapalski,** lek. wet. — Mikulińce; Piotr **Dytkowski** — Grzymałów; Szymon **Engel,** lek. wet. — Busk; Adolf **Galant,** nacz. — Tarnopol; Gideon **Giedroyć,** Mikulińce; Józef **Grabowski** — Buczacz; Władysław **Grochowski,** instr. — Czortków; Aniela **Hesslowa,** Złoczów; Markus **Hönig,** prof. gimn. — Buczacz; Kazimierz **Kaszewski,** Złoczów; Edward **Kokotowicz,** prof. gimn. — Trembowla; Leopold **Kram** — Szczurowice; Władysław **Lewicki,** Kołodziejówka; Kazimierz **Lorenc,** kier. szk. — Skałat; Leizer **Lothringer,** Kamionka Strumiłowa; Alfred **Monkiewicz,** kpt. s. s. — Tarnopol; Julian **Romankiewicz,** Słone; Edward **Samborski,** nacz. st. P. K. P. — Jezierna; Nataniel **Spiegel** — Borszczów; Stanisław **Stańkowski** — Skałat; Józef **Steimach,** kier. szk. — Borszczów; Stanisław **Sywochop** — Buczacz; Józef **Szach,** dyr. szk. — Łopatym; Aniela **Szczepankiewiczówna,** Radziechów; Stanisław **Szultis,** wójt gminy — Żelechów Wielki; Kazimierz **Taradaj** — Borszczów; dr Alfred **Wiener,** Kozłów; Włodzimierz **Wojciechowski,** kpt. s. s. Lipków; Włodzimierz **Zieliński,** Dobrotwór.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

HARCERZE LWOWSCY NAD CZARNYM MORZEM

w obozie wypoczynkowym.

Noc zalegała krainę słońca i winorośli, a lazurowy firmament lśnił się złocistymi rozetami, gdy na widnokręgu zabłysły reflektory aut, dziwnie harmonizując się z neonami hotelu „Rex", chlubą kąpieliska Mamai.

W pobliżu obozów harcerskich lwowskiej jedynki i 23-ciej Drużyny, rozlokowanych w tym roku nad morzem Czarnym, zawarczały motory... Realizujemy wycieczkę na skąpane w słońcu srebrne wybrzeża, czyli „coasta de argiut" — jak mówią miejscowi. Zgrupowani w przestronnych autobusach, dążyliśmy ku sędziwym murom największego portu rumuńskiego — Constanty.

Na wschodzie zaświtały przebłyski zorzy, złocąc wzburzone fale morskiego żywiołu, który coraz potężniej faluje jakby pragnął rozkruszyć ogromne molo i dobyć się z uwięzi.

Wśród falangi statków widnieją jasne sylwety „Polonii", na której widok wyrywa się z ust jadącej braci okrzyk entuzjazmu — zwłaszcza, że wszystko już opromienił blask mistycznego Apollona...

W dole romantyczna panorama miasta, strzeliste wieże świątyń i minaretów, pomniki królowej „Carmen-Sylvy", Michai Eminescu, oraz w zadumie stojący posąg rzymskiego patrycjusza...

Nasuwają się dziwne refleksje... Wszak jesteśmy w okolicy dawnego Tomis, gdzie w ósmym wieku tworzył swe wiekopomne poezje Publiusz Owidiusz Naso, tknięty niełaską Augusta, gdzie kwitły kolonie Greków i sięgała władza tureckich kalifów, a dziś — po upływie wieków — znowu inna metamorfoza zaświtała tej ziemi...

Mijamy Constantę. Droga wije się na kształt serpentyny. W dali widnieją bezkresne łany kukurydzy, pszenicy, winorośli, lub z pagórkowatej kotliny wyłania się jakaś turecka wioska, pierścieniem stepów wokoło znaczona. Po upływie godziny ukazują się modre wody jeziora, które jakby cudną wstęgą otacza wytworne pałacyki, hotele i plaże Eforii, stanowiącej wspaniałą, nadmorską rezydencję światowych „krezusów" i dyplomatów.

Okolica staje się coraz bardziej malowniczą. Przez Carmen-Sylvę, która wykwintnością willi zachwyca oko turysty, wyjeżdżamy do wsi Tuzli, posiadającej meczet i kilka sklepów. Zaludnienie bowiem tych stron przeważnie bułgarsko-tureckie.

Oddalamy się coraz bardziej od morza. Ukazują się spalone słońcem pustkowia, tylko niekiedy jak oaza w tym bezkresnym stepie wyłoni się jakaś wieś lub miasteczko.

Idylla orientalnej krasy dominuje. Tu pasterz w otoczeniu brunatnych owiec, ówdzie koło studni kilka osiołków, sprzęgniętych w dwukołowe wózki, na których obok barwnie odzianych mężczyzn siedzą czarnym całunem spowite Turczynki, trzymając niemowlęta u boku... Autobus, mijając dzikie, skaliste wąwozy zatrzymuje się w niedawno skreowanym kąpielisku Mangalii, powstałym na gruzach greckiego Kallatis. Następują zakupy, ogólne zwiedzanie miasteczka, którego sklepy zapełniają tureckie biżuterie, konfekcja i różne egzotyczne dziwy — i autobus mknie dalej.



Fragment z dzielnicy tureckiej w Balcic.

Opodal kończy się możliwa szosa i zaczyna się bezdroże. Auto pędzi w tumanach kurzu wprost przez spalony słońcem step, po którym nie wiadomo jak szofer odnajduje kierunek, bo wokoło niema znaku życia. Nagle ukazuje się lazurowa płaszczyzna — to morze. Wysokie brzegi, o rubinowym kolorycie skalnym, jakieś szczątki murów i baszt, rozrzucone bezładnie głazy, w końcu jeszcze jeden zakręt ku morzu i przed nami ukazuje się ostry cypel Caliacra. W dali na tle szmaragdowej zieleni widnieją strome, wapienne brzegi, pokruszone wiatrem i kipielami morza, wywołując niezwykłe efektowne wrażenie.

Zwiedzamy dobrze zachowane ruiny tureckiej twierdzy i muzeum, gdzie znajdują się kości jakichś nieboszczyków ubiegłych stuleci. Caliacra to rzymskie Tiristis Aora, o której wspomina nawet nasz Kalimach w związku z klęską warneńską króla Władysława...

Przyjeżdżamy jako trzeci z kolei i spotykamy tu już „jedynkę" lwowską, która łącznie z poznańską „czternastką" zażywa wybornej morskiej kąpieli. Idziemy za ich przykładem. Przed nami dzikie, ale jakże cudne w swej pierwotności prostopadłe ściany skalne, które wznoszą się fantazyjnie na kształt poszarpanych głowic, oczarowując wszystkich swym niewysłowionym romantyzmem.

Co chwila z bezdennych topieli wyłaniają się kolosalne cielska fok i delfinów, wzbudzając swym widokiem ogólny entuzjazm.

W pełni emocjalnych przeżyć jedziemy ku Balcic'owi. Kraina, wśród której się znajdujemy należy może do najbardziej malowniczych regionów rumuńskiego wybrzeża. Od malarzy, którzy tu licznie zjeżdżają otrzymała nadmorska jej część nazwę „srebrnego wybrzeża". Jej fantastyczne, wapienne zbocza, przyglądając się w błękitnym morzu, czynią wrażenie, jakby istotnie srebrnymi były...

Cavarna. — Słońce praży bez miłosierdzia. Wjeżdżamy w cudny, romantyczny wąwóz, na dnie którego w alabastrowym tle pejzażu rozbudował się Balcic, perła Czarnego morza. Po środku miasta ukazują się niemal nagie, kredowe wzgórza, stwarzając w każdej prawie ulicy odmienne perspektywy, proszące wprost, by je w tęczowe kolory palety zaklął pendzel artysty... Po ich zboczach pną się opustoszałe meczety, wokół których leżą ciche cmentarze o znaku półksiężyca.

Wzdłuż topolowej alei dążymy w kierunku pałacu Królowej Marii, należącego do najpiękniejszych zakątków srebrnego wybrzeża. Niestety — tylko z daleka możemy podziwiać to „cacko" — palatul Tenha-fuvah, gdzie spoczęło serce niedawno zmarłej monarchini.

„Ohne Befehl der Eintritt ist verboten"... oświadcza nam (w bardziej zrozumiałym dla nas języku) kilku rumuńskich strażników. Obie drużyny, mimo dłuższych pertraktacyj muszą zawracać.

Trudno — vis maior i basta!

Utrwalamy na kliszy ciekawsze motywy pejzażu. Specjalnie rzucają się w oko przypyszne o orientalnej architekturze wille, które jak ongiś za rzymskich cezarów, zdobne we florystyczne gazony i wazy, toną w barwnych splotach róż, migdałów i winorośli. Wstępujemy na chwilę w podwoje „Restaurantul Regal", gdzie cygański zespół muzyczny odtwarza rzewne, wschodnie melodie... Po ochłodzeniu się winnymi „struguri" i inghetata, zwiedzamy dzielnicę turecką. Małe, kamienice — gliniane domki licznie tu rozsiedlonych wyznawców Islamu pstro odbijają czerwoną dachówką od brunatno-szarych skał. Po drodze spotyka się Turków, odzianych w stroje ludowe i fezy, przy nich zaś wózki z osiołkami, pnące się po górskich przepaściach. Wszystko tu ma swoisty urok i czar. Obok „studni Neptuna" gromady brunatno-oliwkowych Turczynek, Bułgarek, Tatarek o brzydkich lecz dobrodusznych obliczach.

Wchodzimy do wnętrza tureckiej świątyni. U wejścia wita nas sędziwy mahometanin, po czym na szeroko rozpostartym, smyrneńskim dywanie składa w skupieniu hołd Allahowi... Robimy zdjęcie tego wschodniego „misterium", a oglądnąwszy różne osobliwości meczetu, kierujemy się ku morskiemu wybrzeżu. Wzrok nasz biegnie od zieleni ogrodów ku białemu molu, ku kolorowemu miastu i srebrnym wzgórzom, objętym wielką ciszą nieba i morza.

Molo zapełnia różnojęzyczny tłum. Młodzież z pokrewnej nam organizacji „strajatari", dzieci tureckie i bułgarskie sprzedające egzotyczne ciasta lub pieprzowo-muszelkowe naszyjniki, grupki wytwornych letników i t. d. Przeciągły ryk syreny przeszywa lazurowe przestworza. Spuszczony z kotwicy statek „Dac de Ora" wraca po niedzielnej regacie do konstancjańskiej przystani.

Wybija godzina siódma. Opuszczamy molo, skąd widać zarysy bułgarskiej Warny i zaopatrzeni w różnorodne, lokalne „dziwy", żegnamy czarowny gród antycznego Dionyzosa...

Mrok zapada. Reflektory auta oświetlają bezdroża. Jedziemy w nieznane, cieniem nocy spowite ostępy. Nieostrożny ruch kierownicą i katastrofa gotowa, lecz wprawne dłonie szofera trafnie kierują jej ruchem. Autobus jak wąż prześlizguje się między mrocznymi „labiryntami", mija dzikie wąwozy, kamienne zagrody, urokliwe stepy, wyjeżdżając jakby z szybkością strzały w mury nadmorskich kąpielisk. Ukazują się bajkowe neony Mangalii... Carmen-Sylvy... Eforii, które swe baśniowo piękne sylwety odbijają w oświetlonych księżycem, uśpionych taflach jeziora Techirghiul lub sąsiedniego morza.

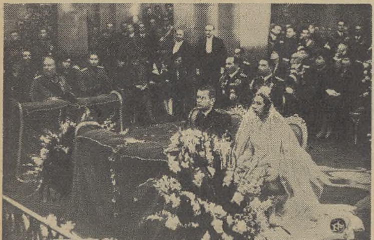
Coraz donośniej słychać szum morskiego żywiołu, coraz bliżej widnieją rzęsiste reklamy mamajskiego „Rexa".

Pełni wspaniałych wrażeń, i na szczęście cali... spoczywamy, otuleni kirem nocnej Morfei.

W. Illuk.

PANIE i PANOWIE
znajdą w olbrzymim wyborze NOWOŚCI SEZONU
w nowootwartym oddziele
MODNE TEKSTYLIA — firmy:
JAN WALLACH i SYN
LWÓW, PLAC HALICKI 14 — TEL. 269-82.
i RYNEK 33 — TEL. 247-16.

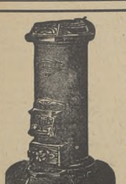
Ślub Bruno Mussoliniego.



Na zdjęciu moment ślubu syna szefa rządu włoskiego, Bruno Mussoliniego z p. Giną Ruberti, w obecności Duce.

ZBIORNICE JAJCZARSKIE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W sezonie jajczarskim w bieżącym roku Lwowskie Towarzystwo Rolnicze prowadziło zbyt jaj na terenie 26-ciu powiatów w zorganizowanych 484 zbiornicach jajczarskich. Zbiornice te znajdują się przeważnie przy Kółkach Rolniczych i sklepach Kółek, a stąd dostarcza się je do magazynów firm eksportowych. Do 1 października b. r. dostarczono firmom 161 wagonów jaj za 1.477.000 zł, podczas gdy w ubiegłym roku 132 wagony jaj za 1.024.000 zł. Najlepiej rozwija się praca w okręgu złoczowskim, gdzie zbiornice jajczarskie zaopatrują całkowicie magazyn eksportowy bekoniarni. Pomyślnie rozwija się również praca w oparciu o przetwórnie mięsne w Chodorowie oraz w okręgu tarnopolsko-złoczowskim, w którym Kółka Rolnicze dostarczyły do magazynu eksportowego 24 wagony jaj. Prace fachowe i organizacyjne prowadzi 7-miu instruktorów drobiarsko-jajczarskich.



Piece żelazne
szamotowe
trwałopalne
T. Rentschner
Lwów,
Legionów 37.

NOWY DYREKTOR GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W BORYSŁAWIU.

Gimnazjum Kupieckie Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Handlowej w Borysławiu otrzymało nowego dyrektora w osobie p. Józefa **Haniszewskiego** z Przemyśla. Równocześnie na Walnym Zebraniu Polskiego Towarzystwa Szkoły Handlowej został wybrany nowy Zarząd.

SZKOŁY ROLNICZE W POWIECIE TREMBOWELSKIM.

Fundacja Baworowskich przystępuje do otwarcia Szkoły Przysposobienia Rolniczego oraz Liceum Rolniczego w majątku fundacyjnym w powiecie trembowelskim. Prócz tych zakładów naukowych powstanie jako oddzielna jednostka administracyjna Zakład Doświadczalny. Szkoła rolnicza, Liceum i Zakład Doświadczalny będą prowadzone przez Lwowskie Towarzystwo Rolnicze.



„Święto Rolnika" w Gwoźdźcu. Wójt gminy Gwoździec, p. Karol Cisak, wita p. wojewodę gen. Pasławskiego chlebem i solą.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł 0.80, kwartalna zł 2.40, półroczna zł 4.80, roczna zł 9.60. — Konto P. K. O. 506.350.
CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł 1.50, na dalszych stronach zł 1.20. Cała pierwsza strona — 1.500 zł, następne strony 1.200 zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.